Nr. 108. We Lwowie, — Środa dnia 9. Maja 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ —
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbji po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 51, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Heinrich Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 8. maja.

W austrjackich kołach parlamentarnych uważają powszechnie obostrzenie regulaminu obrad Izby poselskiej za nieodzowne, aby zapobiedz możnie skandalom. Tymczasem na niewiele zda się wszelkie obostrzenie, skoro skandale wychodzą od liberalnych frakcyj Niemców, którzy, jak wiadomo, posiedli wszelką cywilizację i są najwaleczniejszymi jej reprezentantami, przynajmniej tak to oni o sobie twierdzą.

Od dzisiaj poczną się zapewne oprócz południowych, wieczorne posiedzenia Izby posłów, gdyż aparat elektryczny już prawidłowo funkcjonuje. Izba panów odbędzie posiedzenie w piątek.

O wysokości kredytu nadzwyczajnego na potrzeby wojskowe i terminie zwołania delegacyj krążą codzień inne wersje, i to właśnie w pismach półurzędowych; możemy je zatem pominąć aż do chwili, gdy coś stanowczo pewnego ogłoszonem zostanie.

Wczoraj przedpołudniem cesarz na dłuższej audjencji przyjmował arcyks. Albrechta, który udał się następnie do ministra wojny i miał z nim dłuższą konferencję.

Z Pesztu zapewniają, że na miejsce ustępującego hr. Karolego, ambasadorem austrjackim w Londynie ma zostać ambasador berliński hr. Szechenyi, a tegoż miejsce objąłby hr. Andrassy, były kanclerz. Jestto pogłoska wielce wątpliwa.

Jak z Pesztu donoszą, minister oświaty Trefort zamierza przedłożyć cesarzowi memorjał, w którym uzasadniać będzie zaprowadzenie publicznej kontroli nad dobrami kościelnemi, zwłaszcza biskupiemi, z powodu, że biskupi węgierscy zbyt rozrzutnie rozstrwaniają dobra fundusowe. Będzie to zapewne nowa finta kalwińsko-masońskiego rządu węgierskiego przeciw katolicyzmowi, jak już co do polepszenia kongruy, Trefort chciał załatwić sprawę z pominięciem biskupów. Biskupi węgierscy [illegible] nietylko ściśle duchowne; żaden zaś krok tak nie działał własnej ofiarą, co biskup krakowski Strossmajer. Ażeby biskup dochody swoje biskupie używał na swoje cele i swojej familji dochody — to szkaradne nadużycie rzadko się zdarza we Węgrzech.

Jak z Wiednia donoszą, nuncjusz Galimberti konferował wczoraj w pałacu ambasady rosyjskiej z Łobanowem.

Koło polskie w sejmie pruskim wystosuje, jak donosi *Germania*, adres do cesarza, w którym za przedewszystkiem radośny wyraz wdzięczności z powodu świadczeń przez cesarzowę dotkniętego powodzią Poznania.

Jak wiemy, pruski minister spraw wewnętrznych Puttkamer, będący nadto zastępcą ks. Bismarka w gabinecie pruskim, poniósł w Izbie posłów w zeszłym tygodniu dotkliwą porażkę przy wniosku Rickerta, potępiającym dowolne postępowanie rządu przy tworzeniu okręgów wyborczych. Ale i druga jeszcze klęska spotkała ministra, gdy Izba przyjęła wniosek wolnomyślnego posła Berlinga o uwolnieniu nauczycieli szkół ludowych od przymusowego płacenia składek do kas wdów i sierot. Dyskusja nad tym wnioskiem toczyła się w bardzo ostrym tonie; na poparcie jego przytaczano okoliczność, iż jednorazowym wydatkiem w kwocie 1,200.000 marek można uwolnić nauczycieli na zawsze od tych wkładek. Imieniem rządu przemawiał radca German, który jednak używał przytem tak nieparlamentarnego tonu, iż prezydent musiał odebrać mu głos. W piątek przyjęto wniosek Berlinga w drugiem, a w sobotę w trzeciem czytaniu.

Nordd. Allg. Ztg. oburza się oczywiście takiem postępowaniem Izby. Wspominając o wniosku Rickerta, twierdzi ona, że według konstytucji pruskiej sejm nie ma prawa kontroli nad władzami administracyjnemi, które podlegają tylko najwyższemu monarsze. Wniosek, wzywający ministerjum do przedstawienia ustawy wyborczej, nazywa *Nordd. Allg. Ztg.* targnięciem się na konstytucyjne prawa korony. Organ kanclerza roni łzy nad zaślepieniem stronnictwa narodowo-liberalnego, które dało się obałamucić namowami niegodziwej opozycji!

W przyszłym roku odbędzie się w Rosji powszechny spis ludności.

Król holenderski oraz słabszy zdał rządy na królowę.

Paryska Rada municypalna powzięła w ostatnich dniach uchwałę, która może wywrzeć ogromny wpływ na stosunki robotnicze w Paryżu. Postanowiono mianowicie, że przedsiębiorcy, którzy zajmują się robotami publicznemi na rachunek gminy, muszą przyznać robotnikom pewne ważne ulgi. Przedewszystkiem zajęci u nich robotnicy mają pracować tylko przez 5 dni w tygodniu, i to po 9 godzin dziennie; dla każdego zaś zawodu ma być ustanowione osobne minimum płacy, wystarczające na utrzymanie robotnika i rodziny. Jak widzimy, Rada municypalna zeszła na drogę zasadniczych reform społecznych. Być może, że jestto pierwszy krok do usunięcia wszystkich trudności, jakie sprawa robotnicza nastręcza; z drugiej jednak strony uchwała Rady może mieć smutne a nieprzewidywane następstwa. Wywołać ona musi podwyższenie płacy robotników we wszystkich innych fabrykach i zakładach paryskich, a jeżeli to samo nie nastąpi w miastach prowincjonalnych, stolica Francji ujrzy się w odrębnych wyjątkowych warunkach, [illegible]. Gdyby rzeczy poszły rzeczywiście tą koleją, stolica Francji musiałaby zrzec się dominującego w pewnych gałęziach przemysłu stanowiska, a to odbiłoby się na rozwoju miasta pod niejednym względem.

Wiadomości co do wyniku wyborów municypalnych we Francji są niejasne.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Londynu, że w ciągu bieżącego tygodnia przybyć tam ma świeżo mianowany ambasadorem włoskim przy dworze angielskim, hr. Robilant.

Parnell na zgromadzeniu w tych dniach wygłosił mowę, w której podniesie, że ruch agrarny w Irlandji przeprowadzać należy dalej, ale równocześnie okazać poszanowanie dla uczuć religijnych i zastosować się do życzenia i zapatrywania Watykanu.

Biuro Reutera podaje depeszę, według której kroki Watykanu przeciw nadużyciom w Irlandji poczytywać należy za tymczasowe. Zwołana ma być bowiem specjalna kongregacja „Propagandy", która z inicjatywy samego papieża zająć się ma zbadaniem wszystkich szczegółów agitacji w Irlandji, i wydać ma opinię.

Król włoski, królowa, następca tronu i prezes gabinetu Crispi, przybyli w sobotę do Bolonii na wystawę muzyczną. Przyjęcie dworu przez ludność było entuzjastyczne. Bolonia roiła się gośćmi z całych Włoch. Wszystkie pałace przyozdobiono dywanami, ulice chorągwiami. Radykały zaniechali wszelkich kontrdemonstracyj, też cała uroczystość miała cechę prawdziwie patrjotyczną.

Ustąpienie ministra skarbu, Maglianiego, odroczone zostało aż do powrotu do stolicy Crispiego.

Z Bukaresztu donoszą: Obywatele i dzierżawcy z dystryktu Jałomica nadsełają petycje do rządu o odkomenderowanie patroli wojskowych do gmin i wzmocnienie komend stojących żołnierzami z dalszych okolic.

Z Belgradu donoszą: Prezes poprzedniego gabinetu serbskiego Gruicz rozgłosił, że przyczyną upadku tego gabinetu była interwencja posła austro-węgierskiego. Wieść o tem doszła do króla Milana. Otóż na wyraźne polecenie ze strony króla prezes teraźniejszego gabinetu Christicz zapytał się Gruicza, czy wiadomość pewnego dziennika wiedeńskiego, donosząca, iż Gruicz w rozmowie z korespondentem miał się wyrazić, jakoby poseł austrjacki w Belgradzie usilnie starał się obalić gabinet radykalny, polega na prawdzie, czy też nie. Gruicz odrzekł, że wiadomość o rozmowie i o jej treści jest prawdziwą. Skutkiem tego wyjaśnienia jenerał Gruicz za rozsiewanie fałszywych wieści został przeniesiony w stan spoczynku, a zatem wyszedł ze związku z armią czynną.

Ajenci rusofilscy rozpowszechniają pamflet przeciw Austrji.

Sławejkow, redaktor *Konstitucji Tirnowskiej*, organu Karawełowa, został uwięziony za artykuł podburzający włościaństwo.

Nagle donoszą z Aten, że wiadomości o zaburzeniach w Monastyrze w Macedonii były przesadne, i że w Atenach wierzą w rychłe zagodzenie zatargu grecko-tureckiego — który sobie Grecy wymyślili.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 6. maja.

(Posiedzenie Koła polskiego. — Szkolnictwo przemysłowe. — Podatek spadkowy.)

(oux) Koło polskie odbyło dziś posiedzenie, poświęcone po największej części sprawom bieżącym, tj. sprawom tyczącym się rozprawy budżetowej, która zajmuje się obecnie Izba posłów.

Wniosek p. Madejskiego i wniosek p. Niemczynowskiego, które to wnioski proponują zmiany w ustawie gorzelnianej, odstąpiono bez dyskusji członkom dotyczącej komisji kołowej.

Przystąpiono potem do dalszych obrad szczegółowych nad budżetem, zatrzymując się cokolwiek dłużej przy dziale kształcenia przemysłowego. Zabrawszy głos, ks. Czartoryski wskazuje na potrzebę przemówienia w Izbie w sprawie tej. Zdaniem mowcy należy wykazać za pomocą liczb, że skarb państwa nie przyczynia się do popierania szkół przemysłowych w Galicji w takiej mierze, w jakiejby powinien w stosunku do subwencyj udzielonych w tym celu innym krajom koronnym. Ks. Czartoryski wskazuje dalej, że rząd niezastosował się do uchwalonej w zeszłym roku a tego roku ponowionej rezolucji, wymagającej większego uwzględnienia galicyjskiego szkolnictwa przemysłowego.

Należy też wspomnąć o rezolucjach tej samej treści uchwalonych w zeszłym roku przez sejm. Nareszcie, skoro rząd zaprowadzając krajowe komisje przemysłowe w innych krajach, uznał naszę krajowę komisję przemysłowę za swój organ, należy podnieść krok ten uczyniony przez rząd z uznaniem, a w danym razie odeprzeć zarzuty, poczynione z lewicy przeciw takim komisjom. Co się zaś tyczy przyczynienia państwa subwencjami do utrzymania i wydoskonalenia szkolnictwa przemysłowego, sądzi ks. Czartoryski, iż koniecznem jest wytknąć braki i zażądać znacznego podwyższenia.

Nad przemówieniem ks. Czartoryskiego i nad zaproponowanem przezeń postępowaniem w sprawie szkolnictwa przemysłowego rozwinęła się dyskusja, poczem upoważniono wnioskodawcę do przemówienia w Izbie.

Jest więc nadzieja, że rząd uwzględni nareszcie stawiane w tej sprawie kilkakrotnie przez Polaków żądania, że tym sposobem szkolnictwo przemysłowe w naszym kraju postąpi — choćby tylko, o niewiele przecież naprzód.

Na wniosek posła Vayhingera polecono też ks. Czartoryskiemu wspólnie z posłami dotyczących okolic, aby się udali do ministra oświaty i upomnieli się o obiecane załatwienie przychylne spraw gimnazjów w Bochni i w Nowym Targu.

Upoważniono też posła Sawczyńskiego do zabrania głosu w Izbie, celem poparcia petycji miasta Rzeszowa o uwolnienie od rocznej opłaty na tamtejsze gimnazjum.

Na tem zakończono narady szczegółowe nad budżetem ministra oświaty i przystąpiono do budżetu ministra finansów. Mówiono o soli, tytoniu i o podatku spadkowym. O tym ostatnim przedmiocie dzisiaj nie po raz pierwszy rozprawiano; wznowiono dawniej już w tej mierze postawione żądania i poparto je ponownie. Żądania te oddawna już bywają stawiane, a słuszności nikt im niezaprzeczy, gdy się zważy, że podatek spadkowy należy do najuciążliwszych, i że pod tym ciężarem najwięcej cierpi włościanin. Dziś rozbierano nad sposobem, którymby żądaniom tym można zapewnić najlepiej skuteczność; chodziło więc o to, czy zabierać w tej sprawie głos w Izbie przy dotyczącym dziale w rozprawie budżetowej, czy stawiać rezolucje, czy zapowiedzieć samoistny wniosek, dążący do zmiany obowiązującej obecnie ustawy. Wnioski w tej sprawie zostały postawione przez posłów Chamca, Skarszewskiego i Grocholskiego. Nie przyszło jednak do uchwały, gdyż z powodu braku kompletu przerwano obrady.

Głosy o sytuacji.

Drażliwy ton półurzędowców berlińskich i petersburskich daje powód wielu pismom do zastanawiania się nad obecną sytuacją, żadne atoli nie dopuszcza, ażeby w tym roku — wyjąwszy nadzwyczajne i bardzo niespodziewane komplikacje — mogło przyjść do zbrojnego starcia czy to na Wschodzie, czy też między Niemcami a Francją. Jeden tylko węgierski polityk Csernatonyi zamieścił świeżo w *Nemzecie* artykuł, w którym twierdzi, że wojna jest nieuniknioną, a symptomaty objawiające się na półwyspie Bałkańskim dostatecznie znamionują, że lato nie przejdzie tak spokojnie, jak mniema dyplomacja.

Innego zdania jest brukselski *Nord*. Dyplomatyczny ten organ rosyjski mniema, że wśród obecnych stosunków żadne mocarstwo nie przyjmie na siebie odpowiedzialności za postawienie kwestji wschodniej na porządku spraw europejskich. Jedyna obawa — pisze dalej *Nord* — jest w tem, że sprawa bułgarska, dotąd otwarta, oddziaływać będzie podburzająco na resztę narodów wschodnich, które wobec ciągłego powodzenia, jakiem dotąd cieszy się stan rzeczy, utworzony przez rewolucję, zechcą czegoś podobnego u siebie spróbować. Dopóki sprawa bułgarska nie będzie załatwioną traktatem międzynarodowym, dopóty w prawie publicznem trwać będzie wyłom, a Wschód europejski stać będzie otworem dla wszelkich awantur i nieporządków.

Jeżeli są jakie niepokoje, np. w Rumunii, to *Nord* a raczej korespondent jego petersburski przypisuje takowe niedwuznacznie Austro-Węgrom i działającemu w jej duchu rządowi, „który krajem słowiańskim (!) chciał rządzić w duchu antinarodowym i na przekor Rosji, naturalnej opiekunki wszystkich ludów słowiańskich".

Co się tyczy Serbii, mniema rzeczony korespondent, że Rosja z zupełnym spokojem umysłu czeka przebiegu wypadków, które tylko chwilowy charakter mieć mogą. Zmiana rządu w duchu austryjackim nie jest dowodem, że naród na tę stronę się przechylił, lecz jest wynikiem nieszczęsnych sporów między stronnictwami, które obaliły Gruicza. Król Milan skorzystał z tego, ale stronnictwa poznają wkrótce swój błąd i zwrócą się przeciw Christiczowi. Grecją zaś interesuje się Rosja tylko o tyle, że naprężony stosunek między Grecją a Turcją oddziaływa na Macedonię, która mogłaby się stać ogniskiem najstraszniejszego powszechnego zamieszania na całym Wschodzie. Ale Turcja porozumie się z Grecją i przestanie krzywdzić Grecję ustawicznem podejrzeniem o podniecanie zaburzeń.

Rosja ustami *Norda* umywa zatem ręce od wszelkich zaburzeń na Wschodzie, a to świadczyłoby, że nie czuje się wcale gotową.

Ciekawym jest również obraz sytuacji, jaki znajdujemy w korespondencji wiedeńskiej *Czasu*, a zwracający głównie uwagę na obecne położenie w Berlinie.

„Nie należy się dać w błąd wprowadzić — pisze korespondent — chwilowemi zwrotami w stanie zdrowia cesarza Fryderyka III. Jak już wam raz donosiłem, gwałtowne pogorszenia są to oznaki perjodycznego z góry przewidywanego postępu choroby niewyleczalnej, przesilenia nie na lepsze, lecz na gorsze. Ostatnie przesilenie było naprzód przez lekarzy przepowiedziane; termin przyszłego już jest im mniej więcej wiadomym, chociaż oczywiście trzymanym w tajemnicy. Nie twierdzę jednak wcale, aby wraz z niem nastąpić miała koniecznie ostateczna katastrofa, ale to pewna, że każde takie przesilenie jest jednym krokiem naprzód wiodacym do niej; nie mówiąc już o tem, że katastrofa nastąpić także może między dwoma przesileniami. Po ostatniem pacjent uczuł się niezmiernie osłabionym, a stan ten osłabienia trwa wciąż jeszcze.

„Osoby, obeznane ze stosunkami berlińskiemi, są zdania, że aczkolwiek dzisiejszy następca tronu ks. Wilhelm żywić może zachcianki wojenne, to przecież właśnie dlatego, że mu je głos publiczny przypisuje, usiłować on będzie, przynajmniej przez parę pierwszych lat swojego panowania, okazać się pokojowym i umiarkowanym; niektórzy zaś dodają, że nietylko na zewnątrz, ale także i wewnątrz.

„Tymczasem, wedle relacyj naocznych świadków, obecne stosunki w Berlinie są nader przykremi i mało budującemi; głuche antagonizmy walczą ze sobą w sposób nieraz nieprzyzwoity.

„Nieporozumienia i zatargi w łonie rodziny królewskiej są ciągłym przedmiotem rozmów i komeraży prywatnych oraz publicznych. Stronnictwo tak nazwane wojskowe, staropruskie, ultra-reakcyjne, dolewa oliwy do ognia i w sposób czasem skandaliczny okazuje swoją niechęć do obecnego panowania, nawet zniecierpliwienie, iż ono przedłuża się. Poza tem brutalnem działaniem, upatrują wpływ mniej lub więcej bezpośredni kanclerza, który bardziej niż kiedykolwiek stoi jako odrębna, wyjątkowa, chcąca się ponad wszystko i wszystkich wznosić potęga, nie określona prawnie, lecz stwierdzająca się faktem, a przyjmująca dziś tajemniczą i groźną postawę wyczekującą. — Ogół społeczeństwa, pozostając jeszcze pod wpływem przeszłości i dzieł dokonanych przez kanclerza, skłonnym jest do wielkiej względem niego wyrozumiałości; ale razić poczyna i drażnić, iż już syn wielkiego człowieka, hr. Herbert Bismark, także przybiera motodę ojcowską, zwłaszcza w obchodzeniu się z ludźmi. Słowem, objawy, zaradzające istnienie jakoby dwóch w państwie dynastyj, jednej prawnej, drugiej opartej o fakt, mięszać poczynają pojęcia, sieją niepokój, a czasem wywołują oburzenie, najczęściej niesmak.

W świecie politycznym przeważa przekonanie, że wśród obecnych stosunków europejskich pokój utrzymanym jeszcze jakiś czas zostanie dla tego, że nikt nie żywi obecnie zamiarów wojennych i że nie ma nikogo dość śmiałego, coby odważył się zerwać do wojny. Tylko elementarne siły pchnąćby mogły do niej; tylko tajemnicze, dodają, jakieś nieokreślone potęgi zdołałyby ją wywołać; do nich zaś zaliczają panslawizm, gdyby ten, w razie danym, narzucił swoją wolę pokojowo usposobionemu Aleksandrowi III. i nietyle boulangeryzm, jak to coś, które wbrew zamiarom i głośno wyznawanemu zdaniu Boulangera, pchnąćby go mogło do szukania w wojnie rozpaczliwego ratunku dla własnej władzy, która nader byłaby wątłą, gdyby kiedykolwiek przyszedł do niej. Jakim jednak sposobem mógłby on do niej dojść nie jest jeszcze rzeczą ani jasną, ani zrozumiałą."

Podajemy nareszcie wiadomość, zaczerpniętą z *Frankfurter Ztg*. Organ ten, miewający dobre wiadomości, zamieszcza treść rozmowy ks. Bismarka z dwoma znanymi mężami stanu, w której kanclerz niemiecki miał wyrazić zupełną ufność w utrzymanie pokoju. Ks. Bismark jest przekonanym, iż car Aleksander nie dąży do wojny; z drugiej strony wierzy on, że kierownicy polityki austrjackiej potrafią zachować zimną krew w razie, jeżeli sprawy bałkańskie wyjdą ze zwykłej kolei. O agitacji na rzecz jen. Boulangera wyraził się kanclerz nadzwyczaj lekceważąco i oświadczył, że nie ma ona żadnego znaczenia dla Niemiec.

Ostatni wybór do Rady państwa.

(Ciąg dalszy).

W dalszym ciągu mówi dr. Włodzimierz Kozłowski:

Oficjalnym pośrednikiem pomiędzy Koroną a krajem jest JE. minister dla Galicji. W nim też nadzieja, że po tylu ofiarach ze strony Koła przynajmniej minimalne, ze strony Koła polskiego postawione, a przez subkomitet przyjęte warunki co do bonifikacyj rolniczych, rozdziału kontyngentu, przeciętnej dziennej ilości spirytusu, wynagrodzenia za propinację i za zmianę aparatów nie doznają oporu ani ze strony rządu, ani też ze strony stronnictw, że też Austrja całą siłą poprze te postulata wobec Węgier.

Gdy się u nas jaką osobistość polityczną chwali lub gani, czasem słusznie, częściej jednak tendencyjnie podsuwają osobiste do tego powody. Co do mnie, wielu z panów wie, że JE. br. Ziemiałkowskiego prawie nie znam, że w osobistych stosunkach do niego nie stoję, byłoby mi też nierównie milej, gdybym JE. ministra Dunajewskiego, który był moim profesorem i tak w czasie studjów moich, jak i potem zaszczycał mnie swemi względami, z którego domu bardzo miłe mam wspomnienia, pod każdym względem mógł chwalić. A o ile cieszyć się należy, że Polak przyczynił się do stopniowego zmniejszania deficytu, który jedynie tylko z powodu zewnętrznem położeniem wywołanych nadzwyczajnych wydatków istnieje, o ile zaszczyt nam przynosi, że właśnie Polak należycie pojął swój obowiązek dla zewnętrznej potęgi i siły wojskowej monarchii, o ile J. Excell. w radzie ministrów jest wszechwładnym, w ogólnym poglądzie na finanse państwa samodzielnym, a w przemówieniach genialnym, — o ile mniej podziwienia godną, ale niezaprzeczoną jest samowola J. Excellencji wobec stronnictw parlamentarnych, o tyle rozliczne te czynności absorbując wiele czasu, nie pozostawiają go dosyć na dokładną kontrolę godnych następców proskrybowanego przez JE. Dunajewskiego ku wielkiej radości prawicy, Cherteka, biurokratów austrjackich, którzy przez lat kilkadziesiąt ćwicząc swe krokiewki w nałogowem posłuszeństwie dla władców centralistycznych, nie zorjentowali się jeszcze, że system przynajmniej nominalnie się zmienił. Z tąd też pochodzą nadużycia w egzekutywie i zaniedbanie prawodawstwa finansowego, w którego dziedzinie zamiast wcześnie, wyczerpująco i gruntownie przestudjować środki finansowe na złą godzinę, sektionschefi w sprawach technicznych pozór zupełnej niezawisłości na zewnątrz mający, w ostatniej chwili pomagają nibyto państwu improwizacjami finansowemi, albo przyjmowaniem bez targu egoistycznych pomysłów rządu, recte fabrykantów węgierskich.

Jednym z nich jest ustawa gorzelniana z etykietą Baumgartner Ludwig genannt Dunajewski, Tisza. Ktokolwiek bowiem zna sprawiedliwość JE. Tiszy, a zdolności ekonomiczne i wykształcenie fachowe JE. Dunajewskiego, nie może przecież imputować im słabej redakcji ustawy, musi też ubolewać, że mężowie tak poważni za prędko zdecydowali się dać firmę temu nowemu zamachowi na dość już w Austrji w ostatnich czasach wyniszczoną siłę podatkową, że projektowaną ustawę wprowadzili przed gruntownem poznaniem jej i bez poradzenia się sprzymierzeńców pod hasłem: „Ta, albo żadna". Słyszałem wprawdzie, że darowanemu koniowi nie wolno zaglądać w zęby, jeśli jednak ten projekt uważać trzeba za podarunek, to chyba za podarunek Danaów.

Co się stało, to się nie odstanie, na całej linii przegrano, ratować w niej należy ultimatum Koła, zachodzi bowiem obawa, że rząd węgierski, Izby węgierskie, lub austrjacka Izba panów takowe okroją, czemu się Koło polskie poddać nie powinno.

I ci nawet, którzy mogą mieć słuszne żale do JE. ministra Ziemiałkowskiego, jeśli prawdy prywacie poświęcić nie zechcą, muszą przyznać, że już w piątej sprawie (indemnizacyjna, projektowana pożyczka dla dłużników Banku rustykalnego, sprawa Statutu kolejowego, naftowa i gorzelniana) J. Ekscelencja spełnia sumiennie swe zadanie, podczas gdy inni np. w sprawie propinacyjnej

---

LUD KRAKOWSKI
WITA KOŚCIUSZKĘ POD RACŁAWICAMI

(Ostatnie dzieło Matejki).

Stajemy przed obrazem pełnym powietrza, rozległym. Płótno większe od innych, jakie dał Matejko narodowi, sztuce, ludzkości. Na tle pięknego, z natury zdjętego pejzażu, dwie od razu postacie uderzają oko, mimo że ich tam tłumy całe. Na lewo Kościuszko, na prawo Głowacki.

Kościuszko wyjechał z lasu na pobojowisko, ubrany w mundur amerykański, wzniósł czapkę w górę, dziękując ludowi za okrzyki powitania. Twarz idealna, natchniona; zapatrzona w dal, jak Dziewica orleańska bez cech militarnych. Cudzoziemiec znający jedynie zewnętrzną stronę faktów w historji naszej, a nie rozumiejący ich pełni, ich istoty, zdziwi się, że wódz polski podobniejszy tu do natchnionego poety, który wieści narodowi, niż do żołnierza, co właśnie dokonał zwycięztwa. Nam Polakom, cośmy w Kościuszce nie czyny militarne uczcili, ale ideę i charakter, postać to zrozumiała. Pałasz Kościuszki w pochwie spoczywa i zaledwie dostrzedz go można, bo nie pałaszem, ale ideą, wykrzesał nam piękną w historji chwilę, a sobie cześć i wdzięczność narodu.

Kościuszko Matejki ulepiony z instynktów narodowych, z uczuć, jakie się rozlewają w piersiach, wyjęty jakby z legendy do epopei narodowej wcielonej. Kościuszko to Polska przyszłości, to pieśń „Jeszcze nie zginęła!"

Głowacki, oparty ręką na zdobytej armacie, patrzy na Kościuszkę, jakby mierzył, ażali czyn sprostał idei. Energia u niego w twarzy ogromna; stanowczość, siła. Przedstawia on czyn, jak Kościuszko ideę.

Tuż przy Kościuszce na prawo: Kołłątaj, jako reprezentant konstytucji 3. maja, co pierwsze odrodzenia rzuciła hasło, a nieco dalej Zajączek, gniewny, chowa pałasz do pochwy, jakby protestował imieniem urzędowego rycerstwa, przeciw ruchawicy ludowej. Obok szlachcic siedzi; furja anarchii rozczochrała mu twarz, oko nie może ogarnąć tego, na co patrzy, bo je zabielmia ćma wiekowego przesądu. Na prawo za Kościuszką Madaliński, rozradowany, rozjaśniony, a przed nim tłumy ludu. Pochyla się polski sztandar przed wodzem, ten sam, prawdziwy z pod Racławic, przechowany dziś w muzeum Czartoryskich. Lud rzuca czapki w górę, krzyczy na cześć wodza, kłania się chyląc ręką do ziemi prastarym obyczajem.

A po za ludem na prawo i na lewo, na tle lasu żołnierze polscy, zielony huzar Kościuszkowski i lud w zmięszanej masie. Niżej Głowacki, Świstacki, armaty zdobyte, grupy ludu. Chorągiew kościelna, którą trzyma członek bractwa kościelnego, czerwono ubrany.

Wszystko to niby plan drugi, figury zmiejszone, a jednak nie usuwa się tu nikt w głąb, nie traci znaczenia, wyrazu. Technicznie plan drugi, ale w pomyśle, w koncepcji, jest pierwszym i takim się nasuwa.

Wszystko to dzieje się na wzgórzu, a u stóp wzgórza plan pierwszy. Na lewo eskorta polska prowadzi moskiewskich jeńców do stóp Kościuszki; kapucyn modli się nad umierającym szlachcicem, który szablę oddaje w ręce chłopa, wiernego sługi, co mu teraz podtrzymuje głowę, by bezwładniejąc, nie rozbiła się o twardą ziemię.

Ciała poległych Moskali, rysywane w skróceniach, pokurczone, tworzy kłąb tak pełen zgrozy, a tak niezwykle, tak genialnie pomyślany, że takiego epizodu nie ma chyba na żadnym obrazie, w żadnej dotąd galerji.

Całość wywiera ogromne wrażenie. Jest to arcydzieło najznamienitsze ze wszystkich, jakie wyszły z pod pędzla mistrza. To i dramat Szekspirowski i epos Homera i wieszczenia poezji naszej; to i przeszłość i przyszłość. Obraz mówi do nas, porywa nas, pokrzepia, umężnia — ale brak nam wyrazu na sformułowanie tego całego zapasu uczuć i myśli, jakie pod jego wpływem się rodzą. Takim jest w kompozycji, a strona techniczna wytrąca z rąk utarte zarzuty, jakimi sypano nieraz Matejce w pięty, że brak perspektywy, powietrza, miejsca. Jest tu wszystko. Miejsca tyle, że każdy z osobna i wszyscy razem ruszają się najswobodniej. Przestrzeni, powietrza, perspektywy — obfitość. A cóż mówić o charakterystyce twarzy, o kolorycie; Jakież to znakomite typy ludzi. Ten ociera sukmaną kosę z krwi moskiewskiej, tamten pochyla się i zbiera skrzętnie broń porzuconą, bo może przyda się jeszcze na Moskala; inny siedzi na armacie z fajeczką w ustach i ostrzy kosę. Zdaje nam się, że mówi: „Róbcie co chcecie, a ja myślę o tem, by znowu pójść do bitki." Torbę wypchaną ma chlebem; nie wróci on domu..., ale pójdzie za wodzem na dalsze boje.

Tyle na razie. By złożyć sprawę z obrazu dokładnie, a po formie literackiej i krytycznej, na to trzeba spokoju. A czy mieć go można pod natłokiem wrażeń tylu? To też o wybaczenie proszę, że ani krytyk, ani estetyk, daję tymczasem wyraz uwielbienia dla mistrza, zanim większe pióra hołd mu złożą uroczysty.

Liczna publiczność zbiera się pod obrazem; staje przed nim setki w Sukiennicach, ale zda mi się, że tysiące tam stawać powinny, bo tam nie tylko przeszłość, ale i przyszłość do nas przemawia.

Czesław Pieniążek.

sportu niezręczności sobie pozwalają. Jest prawdziwą dla mnie niespodzianką, że muszę dzisiaj J. Eks. bronić przeciwko tak poważnemu organowi, jak *Czas*. Znajduje jednak, że w chwili w której w interesie sprawy każdy nieuprzedzony ekonomiczną akcję hr. Ziemiałkowskiego popierać musi, w dzienniku, który nieraz doradzał przechodzące siły kraju ekonomiczne ofiary dla zadowolnienia rządu — wielce niewłaściwemi są na politycznych komerażach oparte wzmianki „o skonsternowaniu politycznej intrygi w łonie rządu samego w celach nienawistnych“ itd. Organ taki, jak *Czas* powinien uszanować fakt, że JE. minister Ziemiałkowski jest ministrem dla Galicji; dopóki nim jest, i dopóki życzliwie dla kraju działa, zasługuje na poparcie, a nie na docinki, które w dzienniku takim jak *Czas* wyrażone, a we Wiedniu wzięte na serjo mogłyby podkopać nie osobę, ale stanowisko ministra dla Galicji w czasie ważnej dla kraju walki. A nawet gdyby prawdą było, że akcja z osobistych wypływa pobudek, czego bynajmniej nie twierdzę, wolę co do skutków akcję dla kraju pożyteczną z pobudek wątpliwych, aniżeli akcję szkodliwą chociażby z motywów najszlachetniejszych pochodzącą. Nie poznaje tutaj zręcznej ręki publicysty krakowskiego, który wprawdzie w słowie — o zgrozo — na hr. Taaffego pisywać się ośmielił, ale dla odmiany lubi się często, a zwłaszcza w chwilach, w których rząd nie jest na serjo zagrożonym, bawić w Wandejczyka rządowego. Jeśli bowiem zamierzał osłabić wrażenie zasługi JE. hr. Ziemiałkowskiego w kraju, to należy przyznać, że skutek nie odpowiedział celowi. Tak rutynowany dziennikarz mógł wiedzieć, że tym sposobem przygotuje piedestał dla nienawistnego sobie ministra. A o ile krytyka działalności ministrów jest wielce pożądana, o tyle bezzasadne podsuwanie niskich zamiarów rozwiewa nimbus i powagę rządową, do której *Czas* tak bardzo przywiązanym być się zdawał.

Nie myślę ja przeto doradzać bezwzględnej uległości dla kogokolwiek, owszem muszę najdobitniej w odpowiedzi na interpelacje szanownego p. Lewickiego co do stosunku do rządu odpowiedzieć, że co innego konserwatyzm a co innego mameluctwo. Nikt nie zaleca polityki krzykliwej i gorączkowej, nikt nie chwali politycznego junactwa i awanturowania się bez celu, ani też odwetu wykonanego oko za oko, ząb za ząb li tylko dla zadowolnienia namiętności i zemsty, który w pierwszej linii na mściwym może się odbić. Inna rzecz, gdy retorsja może służyć za środek do celu. Realna korzyść, istotny interes kraju, to cel nasz, ani bezwzględna opozycja, ani bezwzględne poparcie do niego nie prowadzą, a i jedna i druga nie celem, ale środkiem być powinny.

Stawiają nas często wobec alternatywy albo chwalić albo walić rząd. Do pochwał nie ma powodu, zerwanie z rządem wymaga namysłu i względnięcia w sytuację; co jednak stanowczo wykluczyć należy, to za daleko idące ofiary ekonomiczne dla względów rzekomo politycznych. Na polu politycznem, pomimo że rząd popełnił wielkie *peccata omissionis* i program prawicy stanowiącej decentralizacji administracyjnej nie spełnia, jest względnie lepszym od rządów Auerspergа. Na tem polu też hazard wykluczyć należy, — kwestje kieszeni należy jednak stanowczo odróżnić od kwestji polityki, trudno bowiem przepomnieć, że pod względem ekonomicznym rządu bardziej obciążającego kraj nie było.

Romantyzm kraju dla rządu powinien też raz ustać, a jego miejsce powinna zająć trzeźwość, rozwaga, rokowania na podstawie interesu, a nie uczucia, powstrzymanie się zarówno od nieproduktywnej opozycji, jak i od nieproduktywnego poparcia, zarówno od ciągłego ratowania rządu, jak i od zrażających szykan, zarówno od żałowania rządu i ułatwiania wszystkiego rządowi, jak i od systematycznego czynienia mu na złość — słowem polityka realna i wyczekująca, w wielu rzeczach wolna ręka, miara w opozycji i miara w poparcin. Taktyki uczyć się powinniśmy od innych stronnictw parlamentarnych. Czesi uzyskali organizację narodową, reformę prawa wyborczego, uniwersytet czeski, komunikacje, zniżenie podatku gruntowego i ulgi w podatku cukrowym. Stronnictwo prawa i Liechtensteina wyjednało sobie nowelę szkolną, tymczasem nasze postulata oprócz niezaprzeczonego postępu w komunikacjach niezałatwione, podatek gruntowy się zwiększył, podatek od spirytusu obciąża wszystkie warstwy naszego społeczeństwa nad siły, a agrarjne żądania kraju spoczywają w pyle aktów. Co więcej twierdzić należy, że za wpływem hr. Gołuchowskiego dawni ministrowie czuli się zniewoleni szanować niezawisłość wyborczą większej własności ziemskiej, strzegąc się w tejże kurji tak wpływania na wybory, jak i szykan przy zgromadzeniach. Kto bowiem zna charakter narodowy, pojmie, że podobne reminiscencje państwa policyjnego właśnie obudzają przekorę, a chęć przytłumienia prawdomowności na polu ściśle ekonomicznem, sztucznie przenosi walkę na pole polityczne. Że też rząd nie widzi, że szykana szykanującemu, a namiętność namiętnemu największej szkodzi, oddaje bowiem pośrednio ster spraw publicznych na przyszłość żywiołom hałaśliwym i radykalnym, które tak w Czechach jak u nas wiodąc politykę dla efektu lub sportu mogą z wielką dla państwa i kraju szkodą zyskać przewagę. Pchając przez niezręczność lub zgubną politykę ekonomiczną, najlojalniejsze żywioły do opozycji, i osłabiając im poparcie rządu, usuwa sobie rząd naturalne podpory, które zamiast rozwijać siłę dośrodkową i zespalać siły państwa z siłami społeczeństwa, zamiast w drodze ponfuej skutecznie działać na rzecz kraju, zużywają się na opozycję.

Rząd o tyle jest parlamentarnym, o ile jest do tego zmuszonym, i składa się z osobistości rozmaite reprezentujących kierunki. Hr. Taaffe jest gentlemanem od stóp do głów i dla Galicji wielką objawia życzliwość, może dlatego — to jest rzecz ludzka — że mu z nami dobrze i wygodnie. Czasami odzywamy się głośno, ale potem znowu jesteśmy potulni, taktyka zaś wiodąca do uzyskania czegoś praktycznego, jest nam obca. — Hr. Taaffego należy traktować odrębnie, wyróżnia on się bowiem w łonie ministerjum dobrą wolą. Szkoda tylko, że stosunków naszych nie zna, a poprzestaje często na informacjach ludzi, którym one są obce.

W stosunku do stronnictw należy zająć stanowisko przedmiotowe, strzegąc się zarówno entuzjazmu, jak i przekory. Należy odgrzebać dawną złotą maksymę *„do ut des, faciam ut facias“*, a unikać donkiszotyzmu, z jakim bez wzajemności kruszyliśmy kopie za cudze sprawy, konsekwentnie osamotniani we własnych. Nie miałbym nic przeciwko ściślejszemu zespoleniu z rządem i z prawicą, gdybym nie widział, że my zwykle padamy ofiarą, że jak to wyrzekł często ścisłe rządowy publicysta krakowski, jesteśmy stronnictwem rządowem, a powinniśmy być stronnictwem rządzącem; rząd liczy na nas, zamiast liczyć się z nami.

Lepszym jest udział w rządzie, aniżeli opozycja, dotychczas jednak był on jedynie tylko pozornym; do pozyskania go nadal opozycja może być potrzebną, zwłaszcza jeśli rząd sam nie wejrzy w polityczną i ekonomiczną przyszłość.

(C. d. n.)

Z Izby sądowej.

Masłowski - Cichocki.

Lwów, 8. maja 1888.

Dziś o godz. 9. rano rozpoczęła się w tutejszym sądzie krajowym rozprawa przeciw p. Zygmuntowi Piotrowi Cichockiemu, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98 u. k. Sala przepełniona publicznością bardzo inteligentną — na galerji mnóstwo pań.

Skład trybunału: przewodniczący radca Duniewicz, wotanci: radcy Mogilnicki, Füger i Finkel. Oskarżenie wnosi zast. prokuratora p. Sumper, broni dr. Dziędzielewicz.

Podsądny liczy lat 32, jest stanu wolnego, dotychczas karanym nie był, trudni się krawiectwem, a przytem ma także zajęcie w Izbie rękodzielniczej.

Z odczytanego aktu oskarżenia, wyjmujemy następujące szczegóły: Cichocki oskarżony jest o to, że w zamiarze zmuszenia Ludwika Masłowskiego do zaniechania dotychczasowego sposobu omawiania i oceniania spraw narodowych polskich w redagowanym przez tegoż *Przeglądzie* z grudnia z. r. we Lwowie w miejscu publicznem, w towarzystwie i na czele kilkunastu dotychczas niewyśledzonych ludzi, czynem i gromadnem targnięciem się, temuż rzeczywisty gwałt zadał, czem dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego w §. 98. u. k. określonej i zagrożonej karą ciężkiego więzienia od sześciu miesięcy do roku.

W powodach przedstawia prokurator sprawę w sposób następujący: „Dnia 30. listopada z. r. pojawiła się w *Przeglądzie* z powodu rocznicy powstania listopadowego krytyka powstania, cechująca je jako klęskę narodu i jako błąd polityczny, wielbienie którego byłoby nierozumnem, nieszlachetnem i niepatrjotycznem.“ W prasie polskiej powstał z powodu tego artykułu krzyk oburzenia, uznano takowy jako wyraz dotkliwej obrazy uczuć i tradycyj narodowych, a Masłowskiego obwołano zdrajcą i naradzano się nad sposobami napiętnowania go względnie stłumienia w sposób doraźny kierunku tego czasopisma.

1. grudnia otrzymał Masłowski list nadany we Lwowie od jakiejś życzliwej mu osoby, a zawierający ostrzeżenie, by się miał na baczności, gdyż na pewnem zgromadzeniu warchołów wydano na niego wyrok śmierci za artykuł o powstaniu. 2. grudnia otrzymał Masłowski list, w którym znajdował się wizerunek przedstawiający człowieka wiszącego na szubienicy z opaską na głowie, na której było napisanem: „Tak zdrajcom bywa“. Tego samego dnia o 1. i 2. godz. w południe spotkał Masłowski jakiegoś młodego człowieka, który się w niego wpatrywał — następnie zdybał się z hr. Ludwikiem Wodzickim, gubernatorem Länderbanku, z którym rozmawiał, poczem poszedł do ogrodu pojezuickiego.

Gdy M. wszedł w aleę ulicy Mickiewicza, wypadło na niego z bocznej alei kilkunastu młodych ludzi uzbrojonych w laski, krzycząc: „Bij, zabij zdrajcę!“ Na czele znajdował się młody człowiek, który przedtem 2 razy w niego się wpatrywał. Mając przy sobie tylko parasol, Masłowski przebił się przez prawe skrzydło napastników i począł uciekać w górę ogrodu; w ucieczce zgubił nanośnik, potknął się i upadł, wówczas uczuł uderzenie laski po plecach a nadto rzucono na niego laską. 4. grudnia otrzymał Masłowski przez pocztę pismo z napisem „wyrok śmierci“, wedle którego bezimienny komitet narodowy zasądził go na śmierć za zdradę i wezwał, by każdego czasu był religijnie przygotowany. W policji i przed sędzią śledczym potwierdził Masłowski tożsamość Zygmunta Cichockiego z owym młodym człowiekiem, który stał na czele napastników.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie podsądnego Cichockiego, który kategorycznie oświadczył, że Masłowskiego wcale nie zna że *Przeglądu* nigdy nie czytuje i że o obiciu Masłowskiego dowiedział się dopiero z pism nazajutrz rano.

Ponieważ główny świadek Ludwik Masłowski się nie zjawił, uchwalił więc trybunał na wniosek p. Sumpera zarządzić jego przystawienie. W chwili gdy r. Duniewicz wygłosił tę uchwałę (godzinie 9³/₄) zjawił się p. Masłowski, któremu oświadczył r. Duniewicz, iż sąd ścierpieć nie może, ażeby świadkowie dowolnie się zjawiali w wygodnych dla nich godzinach, poczem wzywa świadka, aby prawdę zeznawał.

Świadek podaje, że urodzony jest na Litwie w Horodyszczu, że liczy lat 40, jest żonatym, ojcem 1 dziecka, posiada majątek prywatny i redaguje *Przegląd*.

Przed zaprzysiężeniem tego świadka, zabrał głos dr. Dziędzielewicz i przypomniał, że po obiciu go Masłowski w *Przeglądzie* i w rosyjskiem *Kijowskiem Słowie* kategorycznie zaprzeczył, jakoby fakt taki miał był miejsce. — Obrońca oświadcza, że jest to dla niego zagadką, gdyż albo sam fakt jest nieprawdziwy, albo też nastąpiło u Masłowskiego osłabienie władz spostrzegawczych i stoi on pod anormalną presją umysłową, która popycha go do zaprzeczenia prawdziwych faktów. Wobec tego wnosi, aby odłożono kwestję zaprzysiężenia aż do ukończenia przesłuchania świadka.

Zast. prokuratora sprzeciwił się temu, a zaprzysiężony p. Masłowski zeznaje, iż Cichocki 2. grudnia wpatrywał się w niego 2 razy, że idąc z bratem z drukarni do ogrodu spotkał p. Zygmunta Richtmanna, państwa Wodnickich, posła Szczęsnego Koziebrodzkiego, Zygmunta Sarneckiego a ostatecznie o godz. 3. sam został w ogrodzie, gdzie codziennie spacerował. W tem nagle wypadło z krzaków kilkunastu ludzi z kijami, rzucili się na niego i krzyczeli „Bij, zabij, zdrajca“ a na czele stał Cichocki. Zaczął uciekać, wołać o ratunek, spadło mu pincenez, upadł, nadeszli ludzie i spostrzegł, że ci co go napadli, uciekli do gmachu sejmowego i w aleę ulicy Mickiewicza. — Przedtem dostał w kopercie rysunek szubienicy i człowieka w tej postaci, jak go rysuje pismo humorystyczne *Śmigus*, z tego wnosił (?), że to pochodzi ze sfer dziennikarskich, gdyż oprócz dziennikarzy nikt nie wie (?) że stracił oko i że przy robocie nosi opaskę. Otrzymał też przedtem wiele otwartych kart obelżywej treści i sądził, że to żarty dzienników, mających do niego żal konkurencyjny (?) Z listu otrzymanego przed obiciem go sądził, że na jakiemś zgromadzeniu ludzi czerwonych (!) wydano na niego i na brata wyrok śmierci — ostatni ten wyrok zastraszył go. Listy i karty zdradzały, że nie pochodziły od ludzi inteligentnych.

Dalej opowiadał p. Masłowski, że o godz. 5. w 2 godziny po obiciu było u niego już wiele osób z kondolencją, także i posłowie.

R. Duniewicz. Czy pana bili?

Masłowski. Robiło na mnie wrażenie — jako rzucano mi na głowę i plecy laski — nie znaleziono tam jednak lasek. (Wesołość).

R. Duniewicz. Czy Pan się przestraszył?

Masłowski. Napadli na mnie z przodu, byłem przerażony i przestraszony, refleks czysto fizjologiczny sprawił żem uciekał.

R. Duniewicz. A pomimo to powiedział pan, że miałeś świadomość, iż rzuciłeś się na prawe skrzydło, a nie na centrum. Uciekałeś. Odwaga to rzecz względna. Jeden się oburza i uderza na napastnika, a drugi ucieka. Jak długo trwało bicie?

Masłowski. Zrobiłem 10 kroków, a tamci już uciekli/ — działo się to koło pałacu Gołuchowskich.

R. Duniewicz. Wiele padło na pana lasek.

Masłowski. Nie wiem.

R. Duniewicz. A co było z dr. Tatarczuchem?

Masłowski. Spotkałem się z nim na 2 dni przed napadem i powiedział mi wtedy: „Z panem niebezpiecznie chodzić, gdyż pan skazany na śmierć“. Sądziłem, że to było na podstawie wrzasków dziennikarskich.

R. Duniewicz (wskazując na Cichockiego). Czy to ten stał na czele napastników?

Masłowski. Z całą świadomością człowieka sumiennego, który nie potrafi lekkomyślnie mówić, który jak w. trybunał się przekonał — jasno się wyraża, z całą stanowczością i odpowiedzialnością twierdzę, że to ten sam. Po obiciu przyszedł do mnie przerażony p. Stanisław Lewicki — wprost z Koła literackiego i zapytał, czy to prawda, że Cichocki na mnie napadł. Odpowiedziałem wtedy, że nie wierzę, aby Cichocki (miałem na myśli p. Stanisława Cichockiego) należał do tego i uspokoiłem p. Lewickiego, że rzecz nie miała się tak tragicznie, jak w Kole opowiadano. Następnie udawałem się do p. namiestnika i uzyskałem to, że nie wydalono z kraju Stanisława Cichockiego, którego podejrzywano o to, że mnie obił. Oświadczyłem, iż biorę odpowiedzialność za niego i pozostawiono go w spokoju. Na policji zeznałem prawdę przed dyrektorem i stwierdziłem tożsamość osoby podsądnego Zygmunta Cichockiego.

Zast. prokur. p. Sumper. Czy domyślił się pan, dlaczego pana bito?

Masłowski. Był to skutek artykułu o powstaniu listopadowem. Pisano tam okropne rzeczy. Jestem najmocniej przekonany, że żaden z napastników nie czytał tego artykułu, nad nim się nie zastanawiał i historji r. 1831 nie studjował. Aytykuł ten pisał mój brat.

P. Sumper. Powiedziałeś pan, że z listu dowiedziałeś się, iż urządzić mają napad na pana, ludzie bardzo czerwoni? Co to znaczy?

Masłowski. *Czerwoni*, to znaczy ludzie, kierujący się namiętnością, a nie rozwagą, uczuciem, a nie obliczający warunków, sił własnych i obcych — inni ludzie są *biali*...

P. Sumper. A pan do których należysz?

Masłowski. Do białych (wesołość).

Następnie odpowiada na zapytanie p. prokuratora, że był współpracowikiem *Kraju* za Gumplowicza, od r. 1876 należał do *Gazety Narodowej* następnie redagował skrajnie liberalny *Kurjer Lw.*, a obecnie *Przegląd*.

P. Sumper. A wyrok śmierci przeraził pana?

Masłowski. Tak! bałem się i prosiłem władzy, aby mi pozwolono nosić broń. Wiedziałem, iż są ludzie pociągnięci przez te (?) pisma do czynów gwałtownych.

R. Duniewicz. Szkody materjalnej nie poniósł pan, był pan jednak pod wrażeniem strachu?

Masłowski. Później górował u mnie ból, że za moje przekonania posłano mi wyrok śmierci. Zrozumiałem, że to pochodziło z obozu czerwonych. (Wesołość).

Dr. Dziędzielewicz. Dlaczego pan w *Przeglądzie* i w *Kijowskiem Słowie* napisał, że wszystko to, co o tem obecnie pisma doniosły od *a* do *z* jest podłem kłamstwem i manewrem konkurencyjnym?

Masłowski. Dla mnie to było boleśnem, nie chciałem we własnem piśmie przyznać, że mnie obili, a w *Kijowskiem Słowie* zaprzeczyłem dla tego, aby uspokoić moją rodzinę, która z pism tamtejszych dowiedziała się, że mnie obito i przerażona zapytywała mnie o to telegraficznie.

Dr. Tatarczuch zeznał całkiem inaczej, aniżeli Masłowski, a mianowicie oświadczył, iż tego samego dnia przed „zamachem“ powiedział Masłowskiemu na ulicy, „że mam wiele odwagi cywilnej, chodząc z nim odnosiłem to do polemiki dziennikarskiej skutkiem artykułu o powstaniu.“

R. Duniewicz. A nie wspomniał pan o tem, że Masłowski skazany, zasądzony?

Dr. Tatarczuch: Nie! Nic o tem nie wiedziałem ani też o żadnych przygotowaniach Wobec tego musiał p. Masłowski cofnąć swe zeznania, dotyczące dr. Tatarczucha.

Swiadkowie Edward Turczyński, Józef Kalita i Wawrzyniec Dorkaliec, woźni Wydziału kraj. nie zeznali nic ważnego. Wiedzieli tylko, jak z ogrodu pojezuickiego jacyś panowie weszli na podwórze gmachu sejmowego, a Masłowski pytał ich później — gdzie się podzieli, czego oni podać nie umieli.

Swiadek Stanisław Cichocki, przedsiębiorca wystaw obrazów zeznał, że po obiciu Masłowskiego, rozmaici obywatele, a nawet jakiś bernardyn gratulowali mu, że obił Masłowskiego. Nie mógł przejść przez ulicę, wszyscy atakowali go i winszowali mu. Irytowało go to. Więc o obiciu dowiedział się *post festum* i nie brał w niem udziału. Wieczorem gdy przyszedł do kawiarni Schneidra, obstąpili go wszyscy i gremialnie mu gratulowali (wesołość). Wszyscy wołali: „Dobrze się spisał“. Obronił mnie wtedy ś. p. Bolesław Czerwiński, który oświadczył, że to był inny Cichocki. I dziś myślą jeszcze ciągle, że ja to był i ciągle mi winszują, a miałem skutkiem tego nie przyjemności i jako kongresowiaka chcieli mnie ztąd wyrzucić.

Następnie odczytano zeznanie ś. p. Bolesława Czerwieńskiego, który zaprzeczył jakoby w kawiarni wymienił Cichockiego jako sprawcę. Nie mógł tego twierdzić, gdyż nie wiedział, kto wykona zamach.

P. Duniewicz odczytał artykuł *Przeglądu* o powstaniu, szczegóły „oskorblenia“ i wyrok śmierci, który wywołał homeryczną wesołość, gdyż więcej w nim było błędów gramatycznych, aniżeli sensu. Na prośbę dr. Dziędzielewicza stwierdził przewodniczący r. Duniewicz, iż biegli kaligrafowi orzekli, iż wyrok śmierci nie pochodził od Cichockiego. Na zapytanie p. Sumpera dlaczego Masłowski zaprzeczył kategorycznie w *Przeglądzie* jakoby został obity, odpowiedział tenże, że chodziło mu oto, ażeby czytelnicy *Przeglądu* o całej tej sprawie się nie dowiedzieli. Przed godziną 1. odroczono rozprawę do godz. 4. popołudniu, wyrok zapadnie wieczorem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. maja.

* **Mianowania.** Prezes ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował koncepistę krakowskiej dyrekcji policji, Władysława Swolkiena, komisarzem policji.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunktów podatkowych, Antoniego Zarzyckiego i Ferdynanda Stahla, kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi, zaś praktykantów podatkowych, Zygmunta Smolkę, Stanisława Schwetza, Władysła Burnatowicza, Stefana Polańskiego, Witolda Cichulskiego, Antoniego Kogera i Władysława Kuzmańskiego, adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała prowizorycznego nauczyciela Adama Niecia w Małej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Małej; prowizoryczną nauczycielkę, Stanisławę Peszkowską w Zassowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Sędziszowie.

Pan Artur Fangor, adjunkt sądu powiatowego w Starem mieście zamianowany został sędzią powiatowym w Kocmaniu, a Teodor Stefanelli, adjunkt sądu obwodowego w Suczawie sędzią powiatowym w Seletin.

* **Namiestnictwo** nadało prezentę na opróżnione łać. probostwo *regiae collationis* w Przewrotnem ks. Józefowi Pudle, profesorowi przy łacińskiem seminarjum w Przemyślu.

* **Przeniesienie zwłok** ś. p. Stanisława hr. Skarbka, twórcy fundacji drohowyzkiej Już o godz. 8. rano mimo niesprzyjającej pogody, zapanował niezwykły ruch na ulicy Piekarskiej. Tłumy publiczności spieszyły na cmentarz Łyczakowski, aby wziąć udział w uroczystym obrzędzie.

W kaplicy cmentarnej przygotowano już tymczasem obie trumny, jednę zawierającą zwłoki ś. p. Stanisława, i drugą, ze zwłokami ś. p. Władysława hr. Skarbka. Kapelan cmentarny, ksiądz Wondrzej, odprawił mszę żałobną, wśród której chór artystów sceny lwowskiej odśpiewał kilka pieśni.

Następnie trumnę ze zwłokami przeniesiono na karawan poszóstny, na drugi karawan złożono zwłoki Władysł. hr. Skarba i przy dźwiękach marszu żałobnego Szopena, wykonanego przez kapelę „Harmonii“, pochód ruszył w drogę.

Za trumną postępował kurator fundacji drohowyzkiej, hr. Henryk Skarbek, dalej hr. M. Skarbek z rodziną, marszałek krajowy, namiestnik Zaleski, prezydent Mochnacki, kilku posłów, członków Wydziału krajowego, radnych miasta, artyści sceny lwowskiej z dyrektorem, p. Barączem, na czele (zauważyliśmy w ich gronie tenora p. J. N. Kamińskiego, syna znakomitego pisarza, aktora i ongi dyrektora teatru, którego nazwisko tak ściśle złączyło się z dziejami naszej sceny), reprezentantów towarzystw „Gwiazdy“, „Skały“ i innych, reprezentantów prasy i t. d. Przez ulicę Piekarską, plac Bernardyński, Halicki, Marjacki i ulicę Teatralną dotarł pochód przed gmach teatru hr. Skarbka, gdzie się zatrzymał. Z balkonu należącego do lokalów resursy narodowej usłyszano dźwięki marsza pogrzebowego, wykonanego przez orkiestrę teatralną.

Następnie około godziny 11. przez ul. Hetmańską udał się pochód na pl. Marjacki a ztamtąd przez ul. Kopernika i Nowy Świat na dworzec kolejowy, zkąd zwłoki przewiezione zostaną do Drohowyża.

Ekshumacja zwłok odbyła się wczoraj o godz. 11. przed południem w obecności komisji.

Zwłoki zmarłego w r. 1848 Stanisława znajdowały się w murowanym grobowcu, przeniesione przed kilkunastu laty tamże. Trumnę drewnianą znaleziono dosyć zbutwiałą, szkielet kostny utrzymany w całości, mięśnie jednak już całkiem w pył obrócone. Na szkielecie odzież czarna (surdut), utrzymała się w pierwotnym stanie, podobnież buty, chociaż wszystko zbutwiałe, za dotknięciem się rozłazi. Na piersiach leżał dobrze jeszcze zachowany, zczerniały obrazek papierowy z wizerunkiem Chrystusa Pana z drukowanym napisem:

„Mój cudowny w Milatynie Boże —
Niech mnie łaska Twoja w potrzebie wspomoże“.

Władysław hr. Skarbek, młodszy brat Stanisława, zmarły 3. lutego 1881 roku, należy także do dobrodziejów zakładu drohowyzkiego. W roku 1871. bowiem, widząc, że ówczesny zarząd fundacji ani myśli o wprowadzeniu jej w życie, ze swych własnych oszczędności złożył 50 000 zł. do skarbu fundacji, aby dać pochop do tem rychlejszego jej urzeczywistnienia. Przez długie lata mieszkał on w jednym pokoju na trzeciem piętrze gmachu teatralnego zupełnie osamotniony, przez stróża obsługiwany i odmawiał sobie wszelkich wygód, składając dalej centami na fundusz drohowyzki.

Zwłoki jego spoczywały w grobowcu murowanym. Trumna metalowa z wierzchu pogięta, od spodu z dnem rdzą przeżartem tak, że odpadło całkiem. Zwłoki choć nie balsamowane zachowały jeszcze dość dobrze kształty.

Szczątki obu Skarbków po wydobyciu z grobów złożono w podwójnych trumnach metalowych, i wystawiono w kaplicy grobowca Borkowskich.

Urządzeniem pogrzebu zajął się dr. Dubanowicz, który także rozdawał dziś życiorys Stanisława Skarbka między publiczność.

Na zakończenie tej wzmianki podajemy kilka szczegółów z życia zacnego filantropa.

Stanisław Habdank hr. Skarbek, syna Jana hr. Skarbka i Teresy z Bielskich, wnuk Rafała hr. Skarbka i Teresy z Boguszów, urodził się w Obertynie 20. listopada 1780, w kilka dni po urodzeniu stracił swoją matkę, a w 4 roku życia stracił ojca. Do szkół publicznych uczęszczał we Lwowie. W 21 roku życia (1801) uznany pełnoletnim, objął zarząd dóbr Rożiatowa. W pożyciu małżeńskiem z Zofią Grzymała Jabłonowską nie był śp. Stanisław szczęśliwym i w parę lat po ślubie rozwiódł się z żoną.

Hr. Stanisław Skarbek zmarł we Lwowie d. 27. października 1348 r. i został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim. Zmarł zapoznany przez współczesnych, którzy nie mogli pojąć jego wzniosłych i szlachetnych celów. Podzielił on pod tym względem los ludzi jenialnych, narażających się na obojętność, sarkazm i ostracyzm większości, która nie zdolna do zrozumienia samodzielnej twórczości geniuszów, widzi tylko sprzeczność ich postępowania z przyjętemi ogólnemi zasadami. Pojmował on szlachetność ne punkcie własnej pracy i godności człowieka i tem właśnie wzniósł się ponad poziom ogółu. Przewodnią ideą jego życia była zasada, że praca uzacnia i uszlachetnia człowieka.

Potomek prastarego rodu, nie wahał się np., wbrew ówczesnym przesądom, wstąpić do cechu handlarzy wołów i sam osobiście prowadził woły na targ do Ołomuńca i Wiednia, ba nawet, aby stawić czoło nieuczciwym rywalom, założył Skarbkowskie jatki w Wiedniu.

Gorliwa i energiczna praca na polu ekonomicznem została uwieńczona tak pomyślnym skutkiem, że w 58. roku życia swego (1838) przystąpił ś. p. Stanisław do budowy gmachu teatralnego we Lwowie.

Współcześni jednak nie chcieli widzieć i uznać w tej doniosłej działalności, innych zamiarów jak chęci wzbogacenia się rzutnego i przedsiębiorczego hrabiego. Najszlachetniejszym jego zamiarom podsuwano motywa egoistyczne, sobkowstwo i gonienie za groszem. Testamentem z dnia 24. października 1848 fundował ś. p. hr. Stanisław Skarbek Zakład Drohowyzki.

Testament jego jest wymownym dowodem, że całe życie śp. Stanisława było szlachetnem poświęceniem się dla celów humanitarnych.

* **Wycieczkę towarzyską** z muzyką, tańcami i ogniami sztucznymi urządza czytelnia akademicka w niedzielę 13. bm. za rogatkę Łyczakowską (na prawo) do Grunda. Udział mieć mogą tylko osoby zaproszone. Ktoby zaproszenia nie otrzymał, zechce się po nie zgłosić do czytelni akademickiej (Zimorowicza 5) między godz. 12. a 2. Początek wycieczki o godz. 4. po południu.

* **Wydział tow. bratniej pomocy** słuchaczów wszechnicy lwowskiej uprasza szerszą PT. publiczność, a w szczególności rodziców potrzebujących nauczycieli prywatnych czy to w miejscu, czy na prowincji, a zarazem pp. adwokatów i notarjuszów o zgłaszanie posad do biura tow. ul. Zimorowicza l. 5 upewniając, że czy to lekcje, czy mundantury lub inne podobne zajęcia członkowie tegoż tow. poleceni przez wydział, który jak najpilniej kwalifikacji przestrzega, z zupełnem zadowoleniem PT. publiczności obejmować mogą.

* **Wycieczka do Wieliczki.** 20. i 21. maja br. tj. w oba dni zielonych świąt staraniem p. B. Miczyńskiego urządzonem będzie zwiedzenie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznaczony jest w połowie dla ubogich tutejszego tow. Wincentego à Paulo a w drugiej połowie na dochód miejscowej straży pożarnej ocht. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne, jazda piekielna i tańce w wielkiej podziemnej sali balowej. Zamówienia na bilety wysyłać należy pod adresem p. B. Miczyńskiego w Wieliczce.

* **Kapela „Harmonii“** odegra na Wysokim Zamku następujące utwory: 1. „Vermählungs“ marsz Arganera, 2. Uwertura z op. „Marta“ Flotowa. 3. „In Reih und Glied“ polka franc. Strobla. 4. Cavatina z op. „Foscari“ Verdiego. 5. „Anna Walce“ z op. „Nanon“ Genéego. 6. Arja i finale z op. „Łucja“ Donizettiego. 7. „Grajże grajku graj“ mazury Wrońskiego. 8. „Wesoły młynarz“ galop Eilenberg. Początek o godzinie 6. po południu. Kapelmistrz p. Józef Pistl.

* **Gmach biblioteki zakładu im. Ossolińskich** ma być podwyższony o jedno piętro. Wykonanie tej budowy ma objąć architekt tutejszy p. St. Ramult.

* **Zgromadzenie tygodniowe** towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 9. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro). Na porządku dziennym: 1. Wykład p. Kovatsa „O analitycznem badaniu robót“. 2. Luźne komunikacje przez prof. Zbrożka.

* **Komisja międzynarodowa** regulacji Wisły, złożona z pp. radcy Matuli, nadinżyniera Stahla ze strony rządu austrjackiego i z pp. radcy stanu Lisowskiego, radcy dworu Rupiana i asesora kolegialnego Mikulińskiego, jako reprezentantów rządu rosyjskiego, kończy już swoje czynności w Krakowie, co do podpisania wzajemnych zobowiązań. Nastąpiło już zupełne porozumienie co do kierunku przekopów regulacji ujścia Raby i części Wisły pod Niedarami. Ułożono się co do porządku, w jakim mają być roboty wykonane systematycznie. Regulacja tegoroczna obejmować ma cztery przekopy, budowę kilku tam kierujących i zamykających. Kosztorysy nie przekraczają sumy 80.000 zł.

* **Z powodu śmierci prof. Wróblewskiego,** generalny sekretarz berlińskiej Akademii umiejętności, prof. dr. Bois-Reymond, przesłał w imieniu i z polecenia tejże Akademii, krakowskiej Akademii umiejętności wyrazy współczucia.

* **Rudawa** w ulicy Łobzowskiej w Krakowie wystąpiła z brzegów w dniach ostatnich wskutek deszczów i zalała sutereny w domu radcy dworu p. Englischa, tudzież w domu p. Asnyka.

* **Aresztowanie oszusta.** Major Lex czeladnik rzeźniczy ze Stryja, ścigany telegraficznie za oszustwo, został wczoraj rano na dworcu kolejowym krakowskim przez policję przyaresztowany. Odebrano mu 148 zł. 76 centów.

* **Pożar** wybuchł onegdaj na Podgórzu pod Krakowem w domu p. Spitzle pod nr. 28 przy ulicy Wielickiej. Przyczyną była nieostrożność chłopców palących papierosy na strychu, gdzie znajdowały się wióry. Straży pożarnej krakowskiej udało się ogień zlokalizować.

* **O znaczniejszych pożarach** doszły z prowincji następujące doniesienia: W Demni, pow. żydaczowskiego, spłonęły cztery zagrody wraz z całym dobytkiem gospodarzy, z których jeden tylko był ubezpieczony. Strata przeszło 2200 zł. Zachodzą poszlaki, że ogień był wzniecony zbrodniczą ręką.—W Dąbrówce, pow. nowosądeckiego, pogorzało pięciu gospodarzy. Strata 10.600 zł. Pogorzelcy byli częściowo ubezpieczeni, Ogień wzniecił chory na umyśle włościanin. — W Woli baranieckiej, powiatu samborskiego, spłonął jeden budynek na obszarze dworskim, oraz 9 zagród włościańskich. Strata, w znacznej części ubezpieczona, 2400 zł. Przyczyna pożaru była nieostrożność. — W Budkowie, pow. bóbreckiego, dnia 1. bm. zniszczył pożar, który powstał z przyczyny dotąd niewyśledzonej, zniszczył mienie czterech gospodarzy, nim zlokalizowany został przez dzielną straż ochotniczą bóbrecką. Strata nieubezpieczona 4055 zł.

* **Z kroniki policyjnej.**

Niebezpiecznego złodzieja aresztowano onegdaj w osobie Marcina Mazurczaka, który usiłował sprzedać na placu Krakowskim kilku srebrnych noży i widelców, znaczonych literą M, a pochodzących niezawodnie z kradzieży. Mazurczaka aresztowano a przy rewizji znaleziono u niego kilkanaście kluczów, za pomocą których rzezimieszek dostawał się do cudzych pomieszkań.

Ogromną awanturę wywołał onegdaj na ulicy Grodeckiej w restauracji Andrzeja Grufta niejaki Władysław U., który urządziwszy tamże na cześć swoich przyjaciół „bankiet“, gdy przyszło do płacenia — pokazał płatniczemu puste kieszenie. Oczywiście restaurator nie chciał zadowolić się takim smutnym widokiem i żądał jakiegoś zabezpieczenia. U. wpadł w złość i wezwawszy swoich towarzyszy, wybił w restauracji wszystkie okna a nadto pobił sporą ilość naczynia. Puste kieszenie zaprowadziły go wprost do aresztu.

Onegdaj przytrzymano w browarze Penziasa przy ul. Grodeckiej parobka Michała G. w chwili, gdy tenże z piwnicy wynosił dwie ćwiartówki piwa. Został jednak przytrzymany, a następnie oddany pod opiekę władzy bezpieczeństwa. Zachodzi w danym wypadku uzasadnione podejrzenie, iż w browarze wspomnianym kradzieże podobne już od dłuższego czasu popełniane.

Na ulicy Szajnochy, Elżbieta Grabkowna, wyjmując wczoraj portmonetkę celem znalezienia jakiejś notatki, została tak silnie popchniętą, że upadła. Złodziej skorzystał z chwili i wyrwawszy z rąk Grabkównej woreczek, zawierający 12 zł. i kluczyk

od zegarka, umknął z łupem bezkarnie w ulicę Sykstuską.

Robotnik, Marek Pawiński, niósł wczoraj ulicą Żółkiewską duży kosz na plecach, w którym znajdowała się opakowana porcelana i szkło własność kupca Izaaka R. Skutkiem nieostrożnej jazdy włościanina, niewiadomego nazwiska, który najechawszy dyszlem na robotnika, przewrócił go na bruk wraz z koszem, naczynia potłukły się w czerepy, a szkoda sięga do 30 zł. Sprawca mimo pogoni, zdołał umknąć, a kupiec nie wchodząc w powody, żąda odszkodowania straty od robotnika, któremu z zasług potrącił już 6 zł.

Dzisiejszej nocy przytrzymała policja na ulicach miasta czterech obłąkanych, w mniejszym lub większym stopniu w obłędzie swym niebezpiecznych, z których trzech odstawiono do komisarjatów dzielnic, celem dalszego postępowania, jednego zaś do przytułku dla nieuleczalnych chorych przy ulicy Teatyńskiej.

W bazarze miejskim na placu Krakowskim powybijał onegdaj niejaki Salamon Kirschbaum kilkanaście szyb i omal że jednego z przechodniów nie skaleczył w głowę. Psotnika aresztowano.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wiatr zmienił w ubiegłej dobie swój kierunek z NW na W, deszcz padał wczoraj przeważnie, po południu rzuciło krupami, wieczorem było niebo przeważnie czyste, po północy zupełnie zamglone, nad ranem zaczął padać deszcz rzęsisty. Opad na dobę wynosił do 8. dziś rano 9.3 mm.

Średnia temperatura doby była 8.4° C., najwyższa 10.6° C., najniższa w nocy 5.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 760 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Norwegii i wynosiła 745—750 mm., zwyżka 775—770 mm. w Szwajcarji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 8. maja:

Wiatr przeważnie zachodni (W), temperatura się dalej podnosi, stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, opad nieznaczny.

Z powodu, że mimo sprzyjających warunków nie nastąpiła dziś pogoda, potrwa stan obecny powietrza z nieznaczną zmianą prawdopodobnie do końca pierwszej połowy bieżącego miesiąca.

* **Jutro,** d. 9. maja: św. Grzegorza Nazja. — św. Symeona.

— **Marek Morgenstern,** kasjer banku Rosenthala w Wiedniu, który zdefraudowawszy w październiku r. z. swemu pryncypałowi sumę 36.000 zł. znikł bez wieści, popełnił obecnie — jak donoszą — w Kansas City w Ameryce zamach samobójczy.

W sprawie tej podają pisma następujące ciekawe szczegóły:

Policja odrazu wpadła na myśl, że Morgenstern musiał uciec do Ameryki. Doszło bowiem do jej wiadomości, że defraudant napisał list do swych rodziców, dzięki czemu można było przystąpić do ścigania zbiega. Jednakowoż o aresztowanie Morgensterna nie kuszono się, albowiem pociągnęłoby to za sobą koszta znacznie większe od sumy, którą wedle prawdopodobieństwa defraudant jeszcze posiadał. Dlatego rezygnując z dostawienia Morgensterna, p. Rosenthal pragnął od niego wydostać bodaj ocalałą resztę swych pieniędzy, w czem ofiarował mu się z pomocą zamieszkały w Nowym Jorku przyjaciel, nazwiskiem Rothfeld. Tajna policja nowojorska wykryła zbiega bardzo prędko, i odtąd rozpoczęto go jak zwierza ścigać z miejsca na miejsce. Nie była to tedy żadna *idée fixe*, gdy po aresztowaniu oświadczył, że targnął się na swe życie, ponieważ widział w około siebie ciągle i wszędzie detektywów. Kiedy Morgenstern d. 9. kwietnia w Kansans City rzucił się z mostu do wody, znaleźli się zaraz usłużni detektywi, którzy podpłynąwszy ku niemu z łódką, uratowanego — aresztowali. Natychmiast też zjawił się reprezentant Rosenthala i zażądał wydania pieniędzy. Przy uwięzionym znaleziono tylko 6.000 dolarów, które też zaraz deponowano w Nowym Jorku do dyspozycji wiedeńskiego banku.

Morgenstern po wydaniu pieniędzy został zaraz wypuszczony na wolną stopę. Z polecenia p. Rosenthala wypłacono mu 400 dolarów z nadmienieniem, że sumę tę ofiaruje mu dawny pryncypał, aby mógł sobie zdobyć nową posadę.

— **Z Warszawy** donoszą: Dotychczasowy prezes dyrekcji głównej towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie, baron Mengden, mianowany został główno-zarządzającym nowo utworzonym przy ministerstwie skarbu wydziałem kontroli nad wszystkiemi towarzystwami kredytowemi ziemskiemi i bankami ziemskiemi w carstwie i Królestwie polskiem. Na miejsce barona Mengdena w Warszawie mianowany został dotychczasowy gubernator radomski p. Tołoczanow. O nowym tym prezesie towarzystwa kredytowego wiadomo, że jest człowiekiem wykształconego umysłu, autorem źródłowych prac statystycznych, dotyczących gubernii radomskiej i Królestwa polskiego. — Sądzić należy, że na nowem swem stanowisku będzie umiał zasłużyć sobie na poważanie.

W uniwersytecie warszawskim wciąż się zmniejszają siły polskie, a powiększają rosyjskie ze szkodą i pomijaniem zasłużonych uczonych naszych. Świeżo wybalotowano profesora języków starożytnych Mierzyńskiego i profesora Przyborowskiego. Dano im emeryturę, a na ich miejsce znów pewno przybędą laikowie nauki ze wschodu!

— **Pater Mortara.** W madryckim kościele San José jest kaznodzieja, 37 lat liczący kapłan, wątłej budowy ciała, którego blada twarz nosi ślady mozolnych studjów. Mówi on 22 językami. Pater Mortara — tak się nazywa ów patrjotyczny kaznodzieja — jest z pochodzenia żydem. Jako młody chłopak został przez pewną pobożną mamkę w Rzymie ochrzczony i porwany rodzicom. Poświęciwszy się studjom teologicznym, szybko przeszedł niższe stopnie kapłańskie. Obecnie jest pater Mortara kanonikiem w zakonie OO. Augustjanów. Świetne jego kazania tak poruszyły serca królowej regentki, księżniczek krwi i dam z arystokracji, że oddano mu pokaźne sumy do dyspozycji na budowę kaplicy klasztornej w miejscowości Onate, położonej w górskich okolicach Basków, szczepu znanego z przywiązania do kościoła i monarchii.

— **Wypadek na kolei.** Koło Locust Cap w Pensylwanii oderwała się część wagonów u pociągu, złożonego z 75 wozów, a zderzywszy się następnie z resztą, spokojnie stojącą częścią wagonów, sprawiła eksplozję prochu, która zburzyła 17 domów zamieszkałych przez personal kolejowy. Następnie ruiny oraz zapasy węgla zajęły się. Ośm osób spalonych, wiele zaś bądź to lekko, bądź ciężko rannych.

— **Z Petersburga** donosi *Kraj*, że komisja, roztrząsająca kwestję żydowską, podobno z d. 13. maja kończy swe czynności; obecnie zajętą ma być bardzo ostatecznem opracowaniem materjałów. Podobno komisja jednozgodnie oświadczyła się za nadaniem żydom w miejscowościach, gdzie im się wolno osiedlać, prawa nabywania własności ziemskiej, nie większej nad 20 dziesięcin na każdą osobę. Współki wszakże żydowskie będą jakoby mogły nabywać i większe przestrzenie.

— **Katastrofa.** Z Mesyny donoszą pod dniem wczorajszym:

Podczas roboty około tunelu zadusiły gazy około 300 robotników.

Dla szanownych prenumeratorów ***Gazety Narodowej,*** *postarała się Redakcja o nadzwyczajne zniżenie ceny dzieł J. I. Kraszewskiego, którego tom, o ile zapas starczy, nabyć można po* ***20*** *cnt. Wysyłkę uskutecznia się tylko po* ***10*** *tomów lub wyżej. Wysyłka odbywa się co sobotę. Na koszta opakowania dołączyć należy* ***10*** *ct. Pieniądze nadsyłać można wraz z prenumeratą* ***Gazety Narodowej.***

Dzieła J. I. Kraszewskiego przeznaczone do nabycia, są następujące:

Powieść bez tytułu 4 tomy. Djabeł 4 tomy. Jermoła 1 tom. Tomko Prawdzie 1 t. Złote Jabłko 4 t. Żacy krakowscy w roku 1549 1 t. Komedjanci 4 t. Podróż po miasteczku 1 t. Budnik 1 t. Całe życie biedna 1 t. Metamorfozy 3 t. Historja Kołka w płocie 1 t. Mistrz Twardowski 2 t. Maleparta 4 t. Choroby wieku 2 t. Boża czeladka 3 t. Interesa familijne 4 t. Caprea i Roma. Obrazy z pierwszego wieku 4 t. Resztki życia 4 t. Pan i Szewc 1 t. Stańczykowa kronika 1 t. Staropolska miłość 1 t. Improwizacje 1 t. Trapezologjon historyczny 1 t.

Z jubileuszowej wystawy sztuk pięknych.

Wiedeń d 30. kwietnia.

(L.) W poprzednim liście nadmieniłem już, że utwory niemieckich artystów (a miałem tu na myśli nietylko Niemców *par excellence*, lecz także austrjacką plejadę artystyczną) nacechowane są przedewszystkiem wytrawną techniką, która jednak nie może nagrodzić świeżości i wyższego polotu myśli. Przeważna liczba tych artystów poświęca się pejzażom i portretom, z ujmą dla innych działów malarstwa. W zakresie portretu dzierży oczywiście pierwsze miejsce Angeli, a z nadesłanych przezeń płócien, jest niewątpliwie najświetniejszym portret Andrzeja Aschenbacha, odznaczaczający się wyborną charakterystyką. Portrety trzech dam z arystokracji, mają nie mniej zalet pędzla, jednakże zbytnia miękkość w malowaniu jest powodem, że stoją one daleko po za wspomnianym portretem Aschenbacha. Obok Angelego grupuje się cała rzesza z mniej lub więcej wybitnych portrecistów. L'Allemand, Stauffer, Decher, Fröschl, Trentin, Pidoll i inni mają już wyrobioną w tym kierunku sławę. Wszystko, co nakreślą jest „*correct*“, ale też mało co nadto. O jakiejś samoistności, o odrębnym charakterze, o tem, dzięki czemu właśnie pewne „ja“ artystyczne staje się silnie zamarkowaną indywidualnością i zaraz na pierwszy rzut oka odróżnia się od innych — o tem nie ma u nich mowy. Na oryginalność poluje jedynie Temple, ale też w portrecie pewnej damy oryginalność ta jest aż zanadto ekscentryczna. Tu także wspomnieć należy o obrazie Gustawa Gaula „Norymberscy mistrze“, tworzącym właściwie zręczne połączenie portretów, Hansa Sachsa, Piotra Vischera, Albr. Dürera, Willibalda Pirkheimera i innych.

Wiedeńska szkoła pejzażystów zmobilizowała na wystawie, najlepszych swych reprezentantów. Szkoła ta w istocie ma niepoślednie zalety, cechuje ją mocno wyrobione poznanie natury i pewien specyficznie wiedeński pokost poetyczny. Emil Schindler wprowadza widza w ciepłe, obficie słońcem oblane ustronia parków, gdzie z pomiędzy gęstej zieleni wyłania się tu i owdzie lustr ruczaju; Darnaut zajmuje się wyłącznie okolicami Boznue; Robert Russ zaś przeniósł na płótno wcale malowniczy stary młyn z okolic południowego Tyrolu. Energia pędzla cechuje Obermüllnera „Jesienny wieczór nad jeziorem Gmundeńskiem“. Jestto artysta obdarzony nadzwyczaj subtelną wrażliwością optyczną, podchwytujący najdelikatniejsze odcienia świetlne, najdrobniejsze przejścia w barwach. Miał on przysłać na wystawę „Vedutę na górze arulańskiej“ malowaną z polecenia cesarza, nie zdołał jej jednak w czas wykończyć.

Na uwagę zasługują także pejzaże Edgara Mayera, przebywającego w Rzymie. Potrafił on dobrze przystosować do swych dwóch krajobrazów (Ostia i Asturn) rzewną melancholię, która czyni je jakgdyby illustracją smętnych pieśni Lenaua. Natomiast Alojzy Schön przedstawia widoki włoskie z ich pogodnej strony. Mniej w nich, niż z Mayera poezji, w zamian jednak więcej prawdy. Pod gorącem słońcem Południa szuka także swych tematów Ludwik Hans Fischer, artysta bardzo sumienny, ale główną uwagę poświęcający technice. Lubuje on się w przedmiotach, które jak najwięcej nastręczają trudności. Zwalczanie tych przeszkód to jego żywioł.

Zarówno w „Pustynnym widoku“, jak w „Królewskim ogrodzie na Korfu“, jest Fischer panem sytuacji; gimnastyka pędzla jednak z konieczności pociąga za sobą ujmę prostoty, która w rzędzie zadań sztuki tak dostojne zajmuje miejsce.

Pomiędzy pejzażystami znajdziemy także jedną reprezentantkę płci pięknej, panią Tinę Blau. Nie od dziś dała się ona poznać publiczności jako dzielna szermierka pędzla; przypisywano jej wiele intuicji i tego wdzięku, na który najsnadniej zdobywa się kobieta. Obecnie jednak pani Blau zmieniła swą metodę i poszła w ślady paryskich *momentanistów*, czego trudno pochwalić.

Wysunęliśmy portret i pejzaż na plan pierwszy, ponieważ są to najtroskliwiej i najchętniej uprawiane przez austrjackich artystów działy sztuki.

Po za tym zakresem jednak stoi całe mnóstwo innych obrazów, a pomiędzy niemi niemało znajdzie się rzeczy bądź co bądź uwagi godnych.

Największą attrakcją publiczności cieszy się przedewszystkiem „Ninetta“ Eng. Blaasa. Ta okazała, może aż nadto pełnych kształtów córa Wenecji, nie jest właściwie nowością. Widzieliśmy ją już na innym obrazie Blaasa przy boku gondoliera; obecnie zwiększona i osamotniona zrobiła tym solowym występem lepszą karjerę, niż w duecie dawnym. A jednak w oczach znawcy nie zyskała ona przez to ani trochę. Ze zwiększonym formatem nie urosły zalety; co gorsze, miękkość, która w małej dozie była wcale znaczną, tutaj w niektórych szczegółach sprzecza się wprost z anatomiczną prawdą. Od tego zarzutu wolnym jest inny, mniejszy obrazek Blaasa: „Teatr marjonetek w Klasztorze“. Pędzel jego wyzyskał tu aż do ostatnich granic sympatyczną drobiazgowość.

Ludwik Passini, przebywający w Wenecji nadesłał cztery niewielkie płótna, w których zadokumentował znowu wielką zręczność w wyzyskiwaniu efektów kolorystycznych i sumienność rysunku. Obrazy Karola Probsta odznaczają się skrupulatnością, przypominającą niderlandzkich mistrzów; Fr. Rumpler z predylekcją poświęca się odgrzebywaniu przeszłości staroniemieckiej; Golz i Seligman uprawiają dział rodzajowo-religijny, Engelhart zaś odźwierciedla dzisiejsze życie wiedeńskie z całą jego charakterystyczną „Gemütblichkeit“.

Bardzo interesujące są obrazki ze świata zwierzecego przez J. Blaasa. Wobec jednak takiej mnogości płócien traktujących życie ludzkie w rozmaitych jego przejawach lub też życie przyrody, jako całokształtu, mało kto zwraca na nie uwagę. Towarzyszy Blaasowi jako socius, Huber, a nadto możnaby wyliczyć także sporą liczbę malarzy „martwej natury“.

Obok E. Blaasa wywołał sensację Wilhelm Bernatzik. Artysta ten niezaprzeczenie wielkiej inteligencji obrał sobie za temat romantyczną legendę o wizji św. Bernarda z Clairvaux. To, co z świata rzeczywistego wzięte, oddane jest na płótnie z ogromną prawdą, mimo osobliwego kolorytu, w którym przeważają głównie dwa tony: biały i zielony. Odbija od nich jaskrawiej jedynie czerwona szata niebiańskiego widziadła. Możnaby posprzeczać się o to, czy ów kontrast jest bardzo szczęśliwy, niemniej jednak przyznać należy, iż obraz Bernatzika należy do najwybitniejszych, jakie dział austrjacki posiada.

O oddziele rzeźby, wogóle bardzo słabo obesłanym, nie wiele da się powiedzieć. Z austrjackich pracowników dłuta największy zyskuje poklask Jan Benk. Grupy tworzy on zawsze harmonijnie, w rysunku jest bardzo dokładny, nadto zaś ma wiele wdzięku. Mylsbek jak zawsze, tak i w utworach na wystawie teraz się znajdujących, zdradza pociąg do patetyczności. Tautenhain nadesłał płaskorzeźbę, która dowodzi głębokiej znajomości sztuki starożytnej. Srebrna czara St. Schwarza należy właściwie do działu przemysłu artystycznego; cyzelowana jest bardzo misternie. Weyr wystąpił z dwoma udatnemi statuetkami ze srebra, a Scharf z serją nowych medali. König i Brunner przedłożyli projekta do ozdobnych studzien, Klotz trzy figurki wyrzeźbione w drzewie, a kilku młodych artystów rozmaite biusty.

Oto prawie i wszystko...

Zapomniane kapitały.

(Ciąg dalszy).

Fack Chaji masa spadkowa i z miejsca pobytu i życia niewiadomej jej spadkobiercy gotówka 12 zł. 16 i pół ct.;

Gwińczewska Marja gotówka 16 zł.;

Galicyjska kasa oszczędności przeciw Szczepanowi Bilińskiemu pto 850 zł. 55 ct. gotówka 31 zł. 50 ct.;

Grajcinger Mina przeciw Etli Mensch pto 25 zł. gotówka 15 zł. 75 ct.;

Gritzmacher Anna 2-voto Dodzik książeczka kasy oszczędności na 28 zł. 46 ct.;

Górski Leonard gotówka 20 zł. 6 i pół ct.;

Grande Teresa i jej nieznani spadkobiercy książeczka kasy oszczędności na 381 zł. 84 ct.;

Hanisz Jan masa spadkowa gotówka 12 zł. 5 ct.;

Hausmann Józef, proboszcz u św. Marcina gotówka 33 zł. 79 ct.;

Held Maciej masa spadkowa w kasie umorzenia długów państwa 8 zł. 93 i pół ct.;

Jawornicki Józef książeczka kasy oszczędności na 219 zł. 58 ct.;

Jandel Józef z Morawii gotówka 5 zł. 25 ct.;

Jastrzębski Józef gotówka 4 zł. 60 i pół ct., talar i 5 cwancygierów wartości razem 3 zł. 81 ct.;

Koch Jan przeciw Sucharda Józef gotówka 7 zł. 35 ct.;

Kucyk Stefan gotówka 1 zł. 5 ct.;

Kaczanowski Daniel książeczka kasy oszczędności na 345 zł. 60 ct.;

Kora Józef w kasie umorzenia długów państwa 92 zł. 90 ct.;

Kaisi Julia i Joachim przeciw Piotrowi i Elżbiecie Kohlruss książeczka kasy oszczędności na 25 zł. 47 ct.;

Krogulski Szymon masa rozbiorowa gotówka 13 zł. 29 i pół ct.;

Kotlińskiej Innocencji spadkobiercy gotówka 2 zł. 95 i pół ct.;

Kresz Małgorzata gotówka 1 zł. 94 i pół ct.;

Kopystyński Antoni książeczka kasy oszczędności na 6 zł. 30 ct.;

Kucharski Jan gotówka 2 zł. 90 ct.;

Sporna masa Pawła i Marjanny Legierzyńskich przeciw Marjannie Pikulskiej względnie właścicieli i wierzycieli realn. nr. 688¹/₄ w kasie umorzenia długów państwa 370 zł. 75 ct.:

Ks. Łużecki Eustachy gotówka 15 zł. 25 ct.;

(C. d. n.)

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Z powodu uroczystości przeniesienia zwłok ś. p. St. hr. Skarbka do Drohowyża, nie będzie dziś w teatrze przedstawienia.

Jutro po raz pierwszy operetka „Błazen królewski“ (Hofnarr).

— **Wystawę** rysunków i obrazów Wiktora Hugo przygotowują w Paryżu. Wielki poeta oddawał się, jak wiadomo, z namiętnością malowaniu i pozostawił po sobie mnóstwo wcale niezłych obrazów i obrazków.

— **W Paryżu** udzielono aktorom Daubray, Richard i Scipion przed kilku dniami koncesji na wybudowanie nowego teatru na Champ de Mars. Teatr ten stanie w r. 1889. Nazywać się on będzie „Folies parisiennes“. W zakres jego wchodzić ma tylko wodwil i operetka.

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa i przemysłowa lwowska donosi:

Z powodu zniesienia linii cłowej między księstwem Bułgarji i wschodnią Rumelią zaprowadził rząd turecki dla przeszkodzenia wolnego importu towarów z Bułgarji i Rumelii, jak również z zagranicy do Turcji linię cłową między państwem tureckiem a Rumelią wschodnią ustanawiając urzędy cłowe, a to jeden urząd cłowy na pierwszej stacji kolei między Rumelią wschodnią i Mustafa-Paszą i na innych punktach pogranicznych Rumelii dla poboru cła od towarów pochodzących z Rumelii — dalej urząd cłowy przy stacji kolejowej w Adrjanopolu, dla oclenia produktów nadchodzących koleją żelazną dla konzumu wilejetu adrjanopolskiego. Cło od towarów przeznaczonych na wywóz wynosił 1%, zaś cło od towarów importowanych do Turcji, w taryfie tureckiej nie wymienionych 8% wartości.

W Paryżu zawiązali osiadli tam kupcy i przemysłowcy austro węgierscy dla popierania i rozwoju własnych interesów handlowych, tudzież dla rozwoju handlu i obrotu z a.-w. monarchią dobrowolny związek pod nazwą: „austro-węgierskiej izby handlowej w Paryżu“, a statuta tejże zatwierdziło wys. ck. ministerstwo spraw wewnętrznych.

W Miskolczu staraniem tamtejszej Izby handlowej odbędzie się we wrześniu 1888. wystawa narzędzi do uprawy i wyrobu wina, połączoną z targiem wina.

Ostatnie notowania produktów.

z dnia 8. maja 1888.

Lwów: pszenica 6.15 do 6.75, żyto 4.20 do 4.75 jęczmień 3.75 do 6.—, owies 4.15 do 4.75, groch 5.- do 10.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.—, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 18.— do 38.—, koniczyna biała 20.— do 30.—, koniczyna szwedzka 30.— do 36.—

Tarnopol: pszenica 6.10 do 6.70, żyto 4.40 do 4.80 jęczmień 4.— do 5.—, owies 4.30 do 4.70, groch 4.— do 9.—, wyka 4.30 do 4.75, rzepak 9.— do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 17.— do 36.—, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 30.— do 35.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.— do 6.70, żyto 4.— do 4.35, jęczm. 3.65 do 4.65, owies 3.75 do 4.15, groch 6.— do 9.75, wyka 4.— do 4.70, rzepak 9.— do 9.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 16.— do 35.—, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 28.— do 35.—.

Czerniowce: pszenica 6.20 do 6.85, żyto 4.30 do 4.80, jęczmień 4.20 do 5.30, owies 3.60 do 3.90, groch 4.40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 9.— do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 18.— do 34.—, koniczyna biała 33.— do 46.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15.— do 55.— nominalnie, loco Lwów, bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 25.—.

Usposobienie więcej ożywione, mianowicie na eksport.

Ostatnie wiadomości.

Jak *Montagsrevue* donosi, Tisza odmówił zmiany kontyngentu. Kwestje bonifikacyj oraz gorzelni kociołkowych wziął Tisza *ad referendum*. Znacznych zmian w opodatkowaniu spirytusu nie będzie, a te, które będą, dotyczą głównie odszkodowania praw propinacyjnych i kosztów inwestycyj.

Na wczorajszem posiedzeniu podkomitetu dla podatku spirytusowego wniósł poseł Plener zakreślenie czteromiesięcznego terminu do uiszczenia dla obowiązanych do opłaty podatku konsumcyjnego, a pos. Rutowski o całoroczny takiż kredyt dla fabrykantów likierów. Oba wnioski te przyjęto i przedłożenie załatwiono do §. 98.

Co do gorzelni kociołkowych uchwalił podkomitet, że na jedną miejscowość może być tylko jedna, i tylko w zimowych miesiącach może być pędzona; a właściciel jej może tylko własnych produktów używać do pedzenia. Na zapytanie Mengera oświadczył Dunajewski, że nie istnieją wprawdzie żadne formalne umowy z Węgrami co do ograniczenia gorzelń kociołkowych, wszelako Węgrzy nie sprzeciwiliby się temu.

Dziś podkomitet przedyskutuje resztę i załatwi się z całą ustawą.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Berlin d. 8. maja. Cesarz przyjmował wczoraj przed południem długi raport jenerała Wilmowskiego. Dzień spędził cesarz dobrze; gorączka była po południu bardzo nieznaczna. Noc miał lepszą niż poprzód, i czuje się dzisiaj silniejszym; gorączka trwa, ale nieznaczna.

Berlin d. 8. maja. Minister rolnictwa Lucius mianowany baronem; minister Achenbach, Gneist, Lusanus i Marquard (podsekretarze stanu), Franciszek Mendelsohn, Siemens i lekarz sztabowy Werner mianowani szlachtą. Prezydentom wyższych urzędów przysłuża przez czas ich urzędowania tytuł Ekscelencji.

Karlsruhe d. 8. maja. Wielki książę badeński (szwagier cesarza Frydryka) chory od soboty na silny katar; lekarze zabronili mu opuszczać łóżko i zajmować się jakiemibądź urzędowemi czynnościami. (Jest on już oddawna chory).

Bukareszt d. 8. maja. Wczoraj około godz. 10. wieczór niejaki Weloher, były policjant, skazany a następnie ułaskawiony, strzelił dwa razy w okna pałacu królewskiego i wybił szyby. Aresztowany natychmiast, odgrażał się na króla. Zdaje się, że Weloher był rozzłoszczony oddaleniem ze służby, a nadto pijany.

Madryt d. 8. maja. Zatarg między Stanami Zjednoczonemi a Marokiem jest już załagodzony.

Ateny d. 8. maja. Niebezpieczeństwo zatargu między Grecją a Turcją minęło. O powoływaniu rezerwy rząd grecki nie myślał.

Wiedeń dnia 8. maja 2 godz. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe 280.10.** Akcje alpejskie Tow. górniczego 29.30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 280.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 105.75. Akcje Unionbanku 202.50. Akcje kolei Karola Ludwika 203.—. Akcje kolei Północnej 250.25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 76.—. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 232.50. Akcje kolei Lw.-Czern. 214.50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 155.—. Losy komunalne wiedeńskie 133.50. Akcje Tow. tureckiego 100.—. Galic. oblig. indemniz. 102.50. Akcje kolei półn.-zachod. (lit. B. Elbethal) 164.50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 213.50. Akcje Bankvereinu 89.50. Rosyjski rubel papierowy **104.75**. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 78.25. 5% renta austr. papier. 93.50. 4% renta austr. złota 110.20. 4% renta węg. złota 97.30. 5% renta węg. papierowa 85.77. Napoleondory —.—. Marki niem. 62.12.

Berlin d. 7. maja godz. 3 m. 30 popołudniu. Rosyjski rubel papierowy **169.—**. Akcje austrjackie kredytowe 141.—. Akcje kolei Karola Ludw. 82.10. Austrjackie banknoty 160.80. Akcje kolei południ. (Lombardy) 35.40. Rosyjska pożyczka wschodnia 50.15. 5 proc. listy Królestwa Polskiego —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. maja 1888:

Hotel Żorża. K. hr. Husarzewska z Krakowa. J. ks. Jabłonowska z Bursztyna. H. Szeliski z Komborni. K. Wiszniewski z Dobrzan.

Hotel Francuski. J. O. książe Lubomirski z Nieżyńca. S. br. Brunicki z Zaleszczyk. R. Chorośnicki z Hawłowic. M. Nowacki z Medowie. G. Kruyff z Holandji. L. Pfilipsohn z Wiednia. A. Löwy z Wiednia. L. Perrin z Wiednia.

Hotel Europejski. W. Rodakowski z Świstelnika. E. Ulle z Rumunii. H. Leitkamm z Wiednia. S. Falkania z Pragi. J. Kopczyński z Tarnopola. Z. Cieński ze Stanisławowa. F. Raffalovich z Besarabii.

Hotel Angielski. L. Kruszyński z Horodenki. W. Bardecki z Wołynia. J. Rutkowski z Bohorodczan. W. Janasz z Bóbrki.

Hotel Langa. A. Robacki z Horodenki. Sig. Bogad z Wiednia. A. Fiers z Wiednia. H. Clark z Filadelfii. St. Chmurewicz z Żarzyszcza. J. Koplik z Berna. E. Rosenberg z Wiednia. K. Sontag z Przemyśla.

Hotel Warszawski. L. Rzepecki z Krosna. J. Jakubowicz z Pożnika. M. Müller z Gusztyna. W. Śliwiński z Wybranowki. H. Łapiński z Gwoździc. A. Ożarowski ze Strzałki. M. Müller z Gródka. Z. Gutteter z Hołho za. S. Żuławski z Uhnowa. D. Mierzwińska z Przedzimiecha.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8. maja. (Z Izby handlowej.)

	płaca	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	201·75	205.—
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	213.75	217.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	280 —	285.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	97.75	98.90
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	100.50	101.80
Banku krajowego 4¹/₂% los. w 51 l.	92.—	93.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.70	101.80
„ kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95 —
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.70	101.80
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41¹/₂ l.	—.—	92 —
„ kredytowego gal. ziem. 4¹/₂% los. w 52 l.	93.50	94.50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	91.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2¹/₂%	—.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	102.25	103.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99.50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 4¹/₂%	89.50	90.75
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	20.50
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35.50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.86	5.96
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	9.99	10.09
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.3³/₄	1.5³/₄
100 marek niemieckich	61.85	62.40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r.

	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7.06
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięszan.)	3·50	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mięszan.)	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mięszan.)	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mięszan.)	12·38	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mięszan.)	1·08	
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mięszan.)	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mięszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mięszany)	9·29	

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego o godz. 4 m. 45. Z Chyrowa, Stryja o g. 8 m. 59. Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna o g. 1·35 pociągi osobowe. Z Bełzca (Tomaszowa) o godz. 4 m. 32 pociąg mięszany.

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna o godz. 11 m. 47. Do Stryja, Chyrowa o g. 8·04. Do Stryja i Ławocznego o godz. 6 m. 30 pociągi osobowe. Do Bełzca (Tomaszowa) o g. 9 m. 16 pociąg mięszany.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wiecz. do 5. gm. 59 rano.

Skład kawy
Artura Kościckiego
pod godłem



WE LWOWIE
Chorążczyzna l. 22.
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej
świeży transport
NAJLEPSZEJ KAWY
i sprzedaje takową
po cenie hurtownej
na prowincji:
1 kilo 1 złr. 80 ct. franko.
4½ kl. 9 złr. 15 ct. franko.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.
„Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają."

Osoby potrzebujące sekretnej, pewnej i od przykrych następstw ochraniającej pomocy lekarskiej w sferze organów płciowych, znajdą takową z gwarancją bezwarunkowej tajemnicy i absolutnej pewności pożądanego skutku, jedynie i wyłącznie u doświadczonego

specjalisty - lekarza
organów płciowych,

do którego bądź to listownie pod adresem „M. Bielak" Lwów ul. Wałowa l. 11 odnieść się, bądź też osobiście pomiędzy godz. 10. a 12. albo 2. a 5. po południu zgłosić się należy. 623

Stósowne lekarstwa wysyła sekretnie i podaje na żądanie inny adres.

Szlachetne i dobre
GATUNKI WIN
93 wyprzedaje 1—20
z powodu zamknięcia interesu
HERMAN FUCHS
Handel win — Wien-Döbling
założony w r. 1860 Mariengasse.

Welche wahrhaft edel denkende Dame der Aristokratie, würde einer von schweren Schicksalsschlägen heimgesuchten Frau mit Rath und That an die Hand gehen.
Gef. Zuschr. erbeten unter d. Adresse Elwira 100 post rest. Hauptpost Lemberg. (Nur gegen Schein).

Najpiękniejsze i sławne w świecie goździki **Klattańskie Goździki** odznaczające się swoim pięknym, wielkim, obfitym i pstrym kwiatem, dające się łatwo kultywować, nie powinny brakować w żadnym ogrodzie lub oknie. Osobliwie silnie tego roku (pewnie) kwitnące kwiaty polecam 100 sztuk w 100 gatunkach 18 złr., 50 sztuk w 50 gatunkach 9 złr. 50 ct., 25 sztuk w 25 gatunkach 5 złr., 12 sztuk w 12 gatunkach 2 złr. 50 ct., 100 sztuk bez opisania 6 złr., 50 sztuk 3 złr. 50 ct., 25 sztuk 2 złr. Katalogi darmo.

Józef Walter,
specjalny hodowca goździków w Klattau.
1541 1 3

PLASTER THAPSIA
PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera i Beisera; w KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. 168

I-szy koncesjonowany
ZAKŁAD KROWIANKOWY
L. J. KUBICKIEGO,
Weterynarza miejskiego i docenta weterynarji, polecony przez krak. Towarzystwo lekarskie i pod dozorem władz sanitarnych rozsyła świeżą i pewną krowiankę zbieraną 2 razy w tygodniu.
Cena fioli na 8—10 pustułek 1 złr.
Lwów, ulica Batorego 7.
Skład we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Pipesa, Kochanowskiego i Wiewiórskiego; w Krakowie w aptekach pp. Redyka, Siedleckiego i Stockmana.
1527 1—16

Dr. med. Czesław Stiche
ordynuje w **Karlsbadzie,**
1519 mieszka jak dawniej 1 9
Kreuzgasse Insel Rügen.

Kandydat notarjalny
z obszerną praktyką prowincjonalną uzdatniony do substytucji poszukuje posady koncypienta w kancelarji notarjalnej. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Redakcja *Prawnika* we Lwowie ulica Wałowa l. 3
1552 1—3

Gorzelników
znających najnowsze sposoby zacierania drożdży podług systemu Dr. De brüc a. którzy przy zaoszczędzeniu kartofli i jęczmienia jak najlepsze rezultaty osięgnąć potrafią, a obeznanych dokładnie z najnowszemi aparatami gorzelniczemi, rekomendować może każdego czasu

R. M. KOCZOROWSKI
1542 **w Poznaniu.** 1—4

Egzaminowany maszynista
poszukuje służby, a jest należycie oznajmiony w swym zawodzie po wielkich składach fabrycznych, szczególniej zaś fabrykacja cykorji jest mu doskonale znana; tak że wybudowanie na ten cel służącej fabryki oraz suszarni przychodzi mu z największą łatwością. Poczta Tarnów M. J. 1553 1—?

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.



FORTEPIANY NA RATY
we WIEDNIU i na PROWINCJI.
KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gotfried Cramer, Wilh. Majer we Wiednin od zł. 380, 400, 450, 500, 550, 600 do 650 zł. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350 zł. Pianino od 350 zł. do 600 zł. 1560 5-?
Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt A. Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

Sól kąpielowa
1547 **lub bydlęca** 1—5
w kawałkach i mielona
Józefa Weissa we Lwowie
Plac Gołuchowskich l. 12

Desinfekcja!
Wszelkie sposoby
środków do desinfekcyj poleca
1458 **najtaniej**
ALOJZY HÜBNER
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.
dawniej cukiernia Rotlendera.

FRANCISZKA JÓZEFA
WODA GORZKA

Nowe zdania lekarzy znakomitych o „Franciszka Józefa wodzie gorzkiej" według ogólnego uznania najskuteczniejszej ze wszystkich wód gorzkich:

Prof. dr. Biesiadecki protomedyk i krajowy referent sanitarny we Lwowie: „Woda gorzka Franciszka Józefa" działa już w małych dawkach jako pewny rozwalniający środek, niesprawiający bolu nie tracący przy bliższem użyciu skuteczności i nieprzeszkadzający trawieniu. 1879.

Dr. Głowacki dyrektor szpitala we Lwowie: „Według skutków otrzymanych na oddziałach powsz. szpitala potwierdzam zgodnie z prawdą, iż „Woda gorżka Franciszka Józefa" zasługuje na szczególne uwzględnienie jako pewny, łagodnie działający środek przeczyszczający". 1879.

Prof. dr. Madurowicz w Krakowie: „W cierpieniach położ. i gin. sprawia: zawsze już w małych dawkach szybko i niebolesnie zamierzony skutek". 1879.

Dr. Warszauer w Krakowie, 1880, członek akad. umiejęt., prezes Towarzystwa lekarskiego: W małych zadawana dozach okazała się zawsze skuteczną, mogę zatem takową polecić jak najlepiej.

C. k. pow. szpital w Wiedniu, V. oddział prof. dr. Draschego: „W nieżytach żołądka i jelit, nawykowem zaparciu stolca, braku apetytu, nawałach krwi, krwawnicach, cierpieniach wątroby i chorobach kobiecych uzyskane wyborne wyniki" Wiedeń 1873.

Do nabycia we Lwowie u Wiktora Goldbauma, E. Mendrochowicza, tudzież we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych, tudzież u *dyrekcji wysyłek w Budapeszcie.* Należy żądać zawsze wyraźnie: „Franciszka Józefa wody gorzkiej". 1455

Wiedeń — „Hotel Métropole."
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,**
300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową"), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.
185 1—104 **L. SPEISER,** dyrektor.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.
SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Franciszek Titl
skład fabryczny sukien i towarów wełnianych
w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19
poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostjumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. Wzory bezpłatnie.
Założony r. 1842. 813 1—24

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch.les FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Najlepszy i najtańszy pokost na drzewo!

Lakier karbolowy
(Carbolineum)
brunatnawego koloru, pomimo że wsysa się w drzewo, że czyni tegoż strukturę widoczną, przez co przedmioty bardzo dobrze wyglądają
chroni trwale od wpływów powietrza i zepsucia
i dlatego szczególnie nadaje się do lakierowania sprzętów rolniczych, ogrodzeń, parkanów, bram itp.
Prospekty i wzory gratis
PAUL HILLER & COMP.
Wien, IV., Favoritenstrasse 20.
Fabrik: Brunn a. G. 134 2—20

VICTORIA królowa wód gorżkich
najzdrowsza i najobfitsza ze wszystkich budzińskich wód gorżkich. Co do swej zawartości nie prześcigniona, o 70° więcej jak Hunyadi, 60° więcej od wody Franciszka Józefa. Uznana za skuteczną i jako wyśmienita polecona przeciw chorobom w spodnich częściach ciała, kongestjom, gruczołom, liszajom i przeciw chorobom kobiecym przez profesorów radcę dworu Braun-Fernwald, Duchek, Bamberger, prof. Auspitz, radcę sanitarnego Lorinser itp. itp.
W świeżem napełnieniu nadeszła i do nabycia we wszystkich aptekach i składach Galicji. 138

MORSZYN
Zdrojowisko i Zakład wodoleczniczy.
Sezon od 1. Maja.
Kąpiele solankowe, borowinowe i słoneczne, Hydroterapia, Elektryka, Massage. — Kuchnia w Zarządzie własnym, poczta loco.
1522 1—8 ***Dr. A. Medwey.***

Nowo urządzony 1541



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki L. 10.
poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	Nr. 1.	zł.	1 60	½ kilo Pecco	Nr. 6.	zł.	8—
Souchong czarna	„ 2.	„	2—	Karawanowa	„ 7.	„	4—
Souchong czarna zbiór majowy	„ 3.	„	3—	„ najprz.	„ 8.	„	6—
Kaysow	„ 4.	„	4—	Gumpow per.	„ 9.	„	3—
Melange de Lond.	„ 5.	„	4—	„ przed.	„ 10.	„	4—

Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

Porządek, Punktualność i Szybkość



przy układaniu listów i rachunków można uzyskać jedynie przez użycie
Registratora
HAECKLA i SCHULTHEISSA.
Jest to jedyny praktyczny i zgrabny przyrząd do wyżej wymienionych celów. Sporządzony jest cały ze stali i niklowany, a przymocowany na zgrabnej deszczułce. Użycie jego jest nader łatwe i praktyczne, drutów bowiem przestawiać nie potrzeba, a cena całego przyrządu jest tak niską, że porządkowanie w ten sposób listów najtańszem się okaże.
Cena przyrządu stojącego lub leżącego wynosi łącznie z przedziurawiaczem 4 zł. okładka za 80 ct.
Haeckel & Schultheiss, Frankfurt n. M.
jeneralny zastępca dla Austro-Węgier
Back & Schäfer Wiedeń I. Salzgriess Nr. 18.
Jest także do nabycia we wszystkich handlach papieru. 1508 1-26

WIELKA
PIENIĘŻNA LOTERJA.

500.000
Marek
udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterja w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.
Szczegółowo jednak:

1	premia	marek	300.000
1	wygrana	marek	200.000
1	„	„	100.000
1	„	„	90.000
1	„	„	80.000
1	„	„	70.000
2	wygrane po	marek	60.000
1	„	„	55.000
1	„	„	50.000
1	„	„	40.000
1	„	„	30.000
7	„	„	15.000
1	„	„	12.000
26	„	„	10.000
56	„	„	5.000
106	„	„	3.000
257	„	„	2.000
2	„	„	1.500
515	„	„	1.000
839	„	„	500
30020	„	„	145
15960	wygranych po 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.		

Najnowsza loterja przyzwolona przez wysoki rząd w HAMBURGU, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy 95.500 losów, z których 47.800 z pewnością będą wygranemi. Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:

9,160.200 marek.

Szczególną zaletą tej loterji jest to, iż wszystkie 47.800 wygranych, które oznaczone są w obok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50.000 marek, wzrasta w drugiej klasie do 55.000, w trzeciej do 60.000, w czwartej do 70.000, w piątej do 80.000, w szóstej do 90.000, w siódmej zaś względnie do 500.000, specjalnie jednak do 300.000 i 200.000 marek i t. d.

Sprzedaż oryginalnych losów tejże loterji zajmuje się niżej podpisany dom handlowy, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączenie należytości w austrjackich banknotach, lub też znaczkach pocztowych. Można też przesłać pieniądze za przekazem pocztowym; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za pobraniem pocztowem.

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1 cały oryginalny los	złr. 3.50
1 połowa oryginalnego losu	złr. 1.75
1 ¼ część orygin. losu	złr. 0.90

Każdy otrzymuje los oryginalny, opatrzony herbem państwowym i równocześnie urzędowy rozkład ciągnień. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każdy biorący udział urzędową listę wygranych, opatrzoną herbem państwa. Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancją państwa, jak to w planie leży. Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić, upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

15. maja 1888 r.

i to wprost do nas przesyłać.

Valentins Komp.
Interes Bankierski
w Hamburgu.

„Zacherlin"



Najwyśmienitszy środek na owady!

Ta wybrana specjalność niszczy z zadziwiającą siłą i szybkością wszelkie robactwo w pomieszkaniach, kuchniach i hotelach, tudzież na naszych zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach, w szklarniach i ogrodach. Prawdziwy tylko we flaszkach szklannych z podpisem i znakiem ochronnym. Co się waży w handlach do papieru, nie jest nigdy specjalnością Zacherl.

We Lwowie pp. Józef Hanke, Alojzy Hübner, Zygmunt Rucker, St. Markiewicz, Henryk Blumenfeld, A. Mańkowski, Gust. Schramm, M. L. Atlas, K. Bałłaban, J. Stachiewicz, Jan Justian, A. Rapaport apt., H. Müller, W. Tepa, Alfred Dzikowski, Franciszek Ehrlich, Andrzej Langner, F. W. Królikowski, E. & J. Friedrich, Jakób Beiser, Paweł Gorski, K. Krzyżanowski, S. Wojciechowski, J. Skoroński.
w Brodach pp. Wilh. Landesberg apt., Adolf Lateiner, Marbach & Landau.

w Brodach pp. K. B. Witosławski, P. S. Fransos.
w Brzeżanach p. Emil Herwy.
„ Drohobyczu pp. Józ. Aichmüller, T. Jabłoński, P. Partykiewicz.
„ Horodence p. M. Axentowicz.
„ Jarosławiu pp. Józef Robm, Bracia Juskiewicz, H. Kaufmann, A. Tumidajski, Jan Ludwig, Jan Krempa.
„ Kołomyi u pp. E. Stenzl apt., Wład. Dąbrowski.
„ Kopyczyńcach u p. Maxa Redera, apt.
„ Przemyślu pp. Zygmunt J. Kalicki apt., Janowski & Strzyżewski, Mayer O. Gans, Alex. Mańkowski, M. Krug, M. Kozłowski, Wład. Nahlik apt.
„ Rzeszowie pp. B. Zacharski, A. Karpiński apt., J. Jaśkiewicz.
„ Samborze pp. Br. Żuławski.

w Samborze pp. Karol Maresz.
w Skolem p. S. A. Lechowski.
„ Stanisławowie pp. Albin Amirowicz, Ad. Beil apt., Kalman Jonas, Wojciech Schaefer, Jan Macura, Tadeusz Szawiński, Wład. Glazarewicz.
„ Śniatynie Edward Böhm.
„ Tarnopolu pp. H. Skowroński, K. Sochaniewicz, Fr. Jamrógiewicz, St. Kostygowicz, Leon Fleischmann, Herman Kahane, E. Frantz.
„ Tarnowie pp. W. Müldner & Comp, F. Leszczyński, H. Kyas apt., Mendel Esriel, H. Wittman apt., Tadeusz Scharf, Piotr Meth, H. Itgar.
„ Wygodzie pod Doliną p. J. Politzer.
„ Żółkwi p. Adolf Dadlec apt.

Składy prawdziwego Zacherlinu na prowincji mają wywieszone perskie plakaty.

J. Zacherl, we Wiedniu, Stadt, Golschmiedgasse 2 3142 6—12

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A).